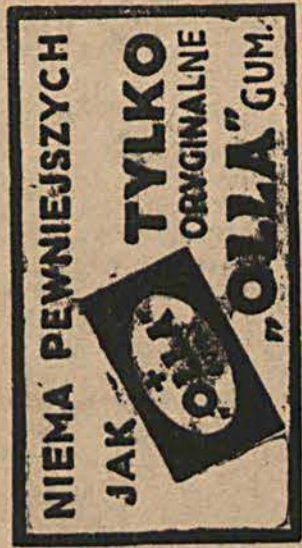


DZIENNIK NARODOWY



Wielka premiera w parlamencie Wczorajszy dzień w Sejmie i Senacie

Nowy parlament rozpoczął wczoraj swój żywot. Nie było żadnych niespodzianek, wszystko odbyło się według programu i reżyserji zgóry ustalonej. Premiera polityczna na Wiejskiej została rozłożona na dwa akty. Przed południem zebrał się Sejm na pierwsze posiedzenie, popołudniu Senat. Zainteresowanie kół politycznych kierowało się w godzinach rannych i ku posiedzeniu sejmowemu. Akt pierwszy wielkiej premiery wyreżyserowany został najpierw przez władze bezpieczeństwa.

nadciągając postowie, dziennikarze, publiczność. Lśniące limuzyny wiozły przed Sejm członków gabinetu i wysokich urzędników państwowych. **W łóżach i na galerjach** Kontrola biletów wstępu była bardzo skrupulatna. Galerje dla publiczności były rzadko obsadzone, widocznie przetrzucona na posłów odpowiedzialność oso-

bista za każdą wprowadzoną osobę, podziałała hamująco na napływ ciekawych. Łoża P. Prezydenta była pusta, w łożu rządowej zajęła miejsce p. premierowa Składkowska w towarzysztwie szefa sekretariatu M.S.W. p. Stawickiego, w łożu dyplomatycznej nie widziano nikogo z dyplomacji. **Niemilla przygoda**, płynąca z nadmiernej kontroli, stała się u-

działem p. generalowej Skwarczyńskiej. Urzędnicy Kancelarii Sejmowej zlikwidowali szybko nieprzyjemny incydent i dali p. generalowej całkowitą satysfakcję. **Łoża prasowa przemieniła się** wczoraj w łożę jupiterów. Wszystkie najlepsze miejsca zajęte zostały przez reflektory ku niemałej irytacji gospodarza łoży i władz klubu sprawozdawców parlamentarnych. Jupitery „działały” w czasie posiedzenia, nadając nieraz sali sejmowej oblicze wręcz zjawiskowe, wywołane przez potężne promienie światła. „Dyrygowali” reflektorami jakiś młody człowiek, operujący czerwonym guzikiem na długim sznurze elektrycznym. Przy reflektorach uwijali się fotografowie.

Dzień audjencyj na Zamku Kolejka polityków i działaczy społecznych

P. Prezydent Rzplitej miał wczoraj na Zamku bardzo pracowity dzień audjencyj. Na innym miejscu donosimy o tych posłuchaniach, których Głowa Państwa udzielił w związku z otwarciem sesji nadzwyczajnej nowych Izb. **Pomiędzy audjencjami sejmowymi i senackimi** P. Prezydent przyjął kolejno: delegację komitetu uroczystości Maryjnych z 20-leciem Niepodległości w osobach: O. Maksymiljana Kolbe przełożonego Niepokalanowa, adwokata L. Domańskiego prezesa Akcji Katolickiej

i inż. Bossaka-Hauke, którzy prosili P. Prezydenta o wzięcie udziału w uroczystej akademii Maryjnej, dr. Karola Polakiewicza jako prezesa zjazdu wójtów, przedstawicieli samorządu zawodowego lekarzy dentyстів z p. J. Łęczyńskiego prezesem Naczelnej Izby Lekarsko-Dentystycznej na czele, a wreszcie delegację Polskiego Towarzystwa Historycznego w osobach: prof. Kolankowskiego, prof. Kętrzyńskiego i prof. Handelsmana, która doręczyła P. Prezydentowi dzieło pod tytułem: „Suisse-Pologne”.

Na Zamku i w Izbie Kiedy tak oglądano się po Sejmie, szukano znajomych, obserwowano nieznaną, witano się i wykrzykiwano, na Zamku odbył się prolog politycznej premiery. P. Prezydent przyjął o godz. 9.30 rano w obecności p. premiera Składkowskiego pierwszych przewodniczących nowych Izb ustawodawczych, a to posła gen. Skwarczyńskiego i sen. dr. Wolfa, i odebrał od nich ślubowanie. (Dokończenie na str. 2-ej)

Za odwagę w obronie granic Odnaczeni żywi i polegli

„Monitor Polski” z dnia 28 b. m. przynosi zarządzenie premiera o nadaniu Krzyża Zasługi za dzielność, za czynny męstwa i odwagi w obronie granic państwa następującym osobom: Jerzemu Misińskiemu, kapitanowi Korpusu Ochrony Pogranicza, Józefowi Kwakowi, kapralowi rezerwy Korpusu Ochrony Pogranicza, Janowi Trzopie, starszemu strzelcowi Korpusu Ochrony Pogranicza, s. p.

Stanisławowi Mlekojadowi, starszemu strzelcowi rezerwy Korpusu Ochrony Pogranicza. Strzelcom Korpusu Ochrony Pogranicza: Antoniemu Przybyłe, Bolesławowi Siekaczowi, Józefowi Wachale. Strzelcom rezerwy Korpusu Ochrony Pogranicza: Kazimierzowi Jabłońskiemu, Piotrowi Miskocowi, Janowi Sobczakowi, b. p. Ozjaszowi Storchowi.

Za parawanem „Takarazuki”

Co mówiono japońską noc w Warszawie i Moskwie

Wiadomość o przyjacielskim wyniku rozmów między ambasadorem R. P. w Moskwie i komisarzem Litwinowem wywołała w kręgach politycznych i dyplomatycznych stolicy duże wrażenie. Można było to stwierdzić tegoż dnia „wieczorową porą”, która licznymi przedstawicielami tych kół zgromadziła w gościnnych salach ambasady japońskiej. **Występy „Opary dziewcząt”** z Takarazuki stały się prawdziwie japońskim parawanem, za którym prowadzono liczne rozmowy. **Sprawa rozmów moskiewskich** zajmowała wśród nich poczesne miejsce. — Nic w tem dziwnego — mówi nam osobistość, stojąca niezbyt daleko od sterów naszej polityki zagranicznej. — **Polityka nasza nie ma uprze-**

żeń, ani sympatyj „pryncypjalnych”. Kieruje się realizmem. Wczoraj realizm kazał patrzeć obojętnie, jak polsko - sowiecki pakt porasta trawą. Dziś, być może, wymaga koszenia trawy. **Jeszcze więcej przenośni** zawierała opinia jednego z zagranicznych dyplomatów: — Stara jest prawda, że niema przyjaźni bez granic. Rzecz tylko w tem, jak daleko ona sięga i co to jest za granica. Ostatnie tygodnie wykazały, że w stosunkach polsko-niemieckich jest nią wspólna granica z Węgrami. Gdy doszło się do granic przyjaźni dobrze jest zmanifestować, że nawet wrogowie naszych przyjaciół mogą się stać naszymi przyjaciółmi. — Jeżeli jaka przyjaźń, to wła-

śnie ta na wschodzie będzie musiała być nacechowana szczególną rezerwą — mówi nam osobistość bliższa już naszym wewnętrznym sterom. — **Dostateczną przestroga** jest tu przykład Francji, która ciągle zbiera gorzkie owoce braku tej rezerwy. — **Stabilizacja i normalizacja** stosunków z Sowietami może mieć duże znaczenie ekonomiczne dla Polski — mówi nam przedstawiciel życia gospodarczego. — **Rosja jest dostawczynią** licznych surowców, których my potrzebujemy. Jednocześnie jest ona ciągle wielkim konsumentem półfabrykatów i gotowych artykułów przemysłowych. Pogłębienie rynku sowieckiego może mieć dla nas duże znaczenie, zwłaszcza dziś, kiedy po powrocie Za-

olzia, zdolności wytwórcze naszego przemysłu, przedewszystkiem hutniczego, przekroczyły aktualne potrzeby eksportowe i możliwości wywozu na inne zagraniczne rynki. **Ograniczamy się do zanotowania** tych kilku opinii. Oczywiście anonimowo, bo wyrażonych prywatnie. Dyskrecja obowiązuje, zwłaszcza, gdy zobowiązano się do niej pod dachem przedstawicielstwa kraju, który z cnoty dyskrekcji słynie. **Sprawa porozumienia** polsko-sowieckiego znalazła, jak dotąd, szerszy odzew w zagranicznej opinii, niż w polskiej. Poza naszym pismem poświęcił jej artykuł „Warszawski Dz. Narodowy” i „Kurier Warszawski”. (Dokończenie na str. 4-ej)

ROZMOWA Z...
Taka ocena byłaby jednak niewystarczająca. Chwiejność i niezdeterminowanie szefów powstania tłumaczy nie tylko słabością ich charakterów. U podstaw tej słabości tkwiła bowiem rzecz zasadnicza: niwiara w naród.

Nie wierzone, aby Polska mogła stawiać czoło nawałce rosyjskiej. Brano pod rachunek liczbę ludzi, bagnów, dział, a pomijano siłę ducha. A to pomimo, że od czasów Grunwaldu przewaga tych właśnie sił zapewniała Polsce zwycięstwa nad znacznie nieraz liczniejszym i zasobniejszym przeciwnikiem. **Dobrze jest pamiętać** dziś o tem, że o zwycięstwie narodu decydują nie tylko jego materialne, ale i duchowe siły; i że wiara w te siły musi być udziałem wódzów; i że umacniać tę wiarę i dawać jej wyraz trzeba w długim paśmie dni poszednich, aby móc się do niej odwołać i na niej oprzeć w dniach próby.

Wyrazem niwiary w siły społeczne jest totalizm. Wychodzi on bowiem z założenia, że jednostka i naród, zdane na własny instykt i własną zapobiegliwość, nie tworzą czego zaliczać nie mogą; że droga do porządku osiągnięć wiedziedzie jedynie przez komenderowanie i dyrygowanie jednostką, narodem, społeczeństwem.

Cieszymy się też, iż właśnie dzisiaj możemy zanotować enuncjację, której myślą przewodnią jest wiara w naród. Chodzi o deklarację programową Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. **Jest ona zdecydowanie antytotalitarna.** Rozwiązania naszych politycznych, społecznych i ekonomicznych problemów szuka nie w podporządkowaniu indywidualnej i społecznej inicjatywy komendzie, ale w stworzeniu warunków, sprzyjających rozwojowi tej inicjatywy. **Zasada ta znajduje swój wyraz** zwłaszcza w wypowiedzeniu się Rady „za przywróceniem organizacji i instytucjom społecznym możliwości samodzielnego działania”, oraz w stwierdzeniu, że państwo nie powinno tłumić rozwoju gospodarstwa nadmiernym etatyzmem, biurokratyzmem i interwencjonizmem partyjno-politycznym, gdyż rzeczy te prowadzą nie do rozwoju, lecz do zaniku twórczych sił narodu. (k.)

Tendencje naszego budżetu

O skutecznym rad sposobie (Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Amb. Moltke u min. Becka o sprawach mniejszości narodowych

„Posener Tageblatt” doniósł przed kilku dniami z Berlina: **„W związku z rozmową** ambasadora niemieckiego w Warszawie von Moltke z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem dowiaduje się DAD (Deutscher Auslandsdienst), że rozmowa ta była pozbawiona wszelkiego sensacyjnego charakteru i ograniczyła się wedle informacji, posiadanych przez DAD do szeregu zagadnień, będących od dłuższego czasu przedmiotem niemiecko-polskich negocjacji. **Prawdopodobnie** chodziło m. in. o sprawy mniejszości narodowych”.

Szczyśliwe losy tylko w kolekturze Niewińskiego można nabyć

Wielka premiera w parlamencie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dochodziła godz. 10 rano, Izba sejmowa zaczęła się zapelniać posłami. Posłowie przybyli naogół w ciemnych marynarkach, wielu z orderami. Wójt z Podobiny (pow. limanowski), poseł Piotr Potaczek zjawiał się w góralskich, obciśniętych spodniach, a jakiś nieznan nam z nazwiska poseł ozonowy kręcił się po Izbie w „stalowym mundurze” stalowych druzyn mjr. Galinaty. Zresztą obraz Izby był ciemny i dość uroczysty.

Z galerji obserwowano poszece gólnych posłów, znanych z minionych dni. Oto tu zmierzają ku swemu miejscu ks. prałat Lubelski, tam gen. Żeligowski zasiada na krześle, zajmowanem w poprzednim Sejmie, ówczesny poseł Surzyński ulokował się na fotelu, który w poprzednim Sejmie służył płk. Sławkowi. Tam znowu kręcił się po Izbie poseł dr. Putek, czujący się widocznie nie swojo. Wśród starszych ozonowej zasadzi poseł Jedynak, jak się za kilka godzin okazało, jeden z wicemarszałków nowego Sejmu, tam również upatrzył swoje miejsce poseł Sowiński, znany z poprzedniego Sejmu.

Na szarem tle Izby również ciemno ubrana, jedyna posłanka w tym Sejmie, p. Kudelska, budzi uwagę kolegów i galerji. Tu i ówdzie posłowie się witają, ks. prałat Lubelski ściska dłoń i gorąco rękę gen. Żeligowskiego.

Mniejszości narodowe nie wyróżniają się niczem szczególnem z całości Izby.

W zakietach

Była godz. 10 min. 10, gdy do sali, zapelnionej posłami, wszedł przybyły właśnie z Zamku szef Ozonu, gen. Skwarczyński. Reflektory rzuciły snop światła na wchodzącego przywódcę Ozonu, posłowie ozonowi powitali prezesa swego klubu oklaskami. Poseł Skwarczyński zasiadł na miejscu, zajmowanem w poprzednim Sejmie przez płk. Miedzińskiego.

Ale nie ta okoliczność budziła zainteresowanie posłów i dziennikarzy, lecz strój, w jakim zjawił się p. generał Skwarczyński, oraz inni członkowie przywódcy Ozonu, jak np. prof. Makowski. Otóż gen. Skwarczyński ubrany był w ciemny żakiet i w spodnie w paski, podobnie jego koledzy. Żakiet, przed laty porzucony i niejako wzgardzony strój męski, doczekał się wczoraj rehabilitacji na polskim terenie sejmowym i politycznym.

Zacznijmy teraz żakiet być modny w salonach Warszawy i prowincji. Każdy sezon polityczny w historii niósł ze sobą jakąś modę damską i męską. Na modzie damskiej nie znamy się, co się zaś tyczy „rewolucyjnych” przemian w modzie męskiej, to pamiętamy z historii, że wielka rewolucja francuska przyniosła nam długie spodnie, epoka napoleońska zaś noszone w różnych kolorach surduty o kroju pomiędzy frakiem rewolucyjnego dyrektora, a tużurkiem „wiosny ludów” z r. 1848. Zdaje się, że surduty te przypominają dzisiejszy żakiet.

Wkrótce po gen. Skwarczyńskim zaczęli jawić się w Izbie po jedynemu ministrowie i zajmować miejsca na ławach rządowych. Min. Beck wystąpił w żakiecie, podobnie min. Kościłkowski. Żakiet robi się strojem przywanego politycznego sezonu.

W generalskim mundurze

Skoro ministrowie zasiedli na swych miejscach, wkroczył do Izby p. premier Sławoj - Składkowski, w mundurze generała dywizji, z wieloma orderami. Ju-

pitery rzuciły jaskrawe światło na postać p. premiera, zaczęły trzaskać aparaty fotograficzne, posłowie powitali szefa rządu oklaskami.

Dyrygent reflektorów trzaskał „czerwonym guziczkiem”, zapalał światło, to znowu je gasił, denerwując tem p. premiera, ministrów, Izbę, galerje.

Formalności zaczęły się toczyć trybem ustalonym. Przy powstaniu Izby odczytał najpierw p. premier następujące orędzie P. Prezydenta:

Orędzie P. Prezydenta

„Wiekopomne dzieło Józefa Piłsudskiego — rozbudzenie w narodzie potężnej woli czynnej walki o Polskę — dało jeszcze jedno radosne zwycięstwo.

Dzisiaj oto zbierają się Izby ustawodawcze w historycznym okresie odzyskania przez Rzeczpospolitą ziem odwiecznych polskich. (Huczne oklaski). Polacy tych ziem swym gorącym i ofiarnym patriotyzmem dali dowód niezłomnej siły ducha polskiego i swej niezłomnej woli powrotu do Macierzy (huczne oklaski).

W obliczu tego epokowego wydarzenia pragnę podkreślić rzecz o szczególnie doniosłym dla państwa znaczeniu — iż postawa wszystkich Polaków, skupionych w godzinie rozstrzygających decyzji wokół Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza — dowiodła raz jeszcze, że od zjednoczenia i zorganizowania woli narodu polskiego zależy powaga, rozkwit i potęga Rzeczypospolitej (Huczne oklaski).

Wierzę, iż prawda ta, przenikająca dzisiaj do świadomości szerokiej mas narodu, będzie naczelnym wskazaniem w pracach izb ustawodawczych, dających wyraz ustawa- dającym w społeczeństwie prądom i zasadniczym zainteresowaniom — ze sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu na czele.

Zyczę panom, byście jaknajlepiej wypełnili tę swoją zaszczytną służbę dla Rzeczypospolitej.

Warszawa, dnia 28 listopada 1938 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Zwróciło powszechną uwagę, że orędzie P. Prezydenta jako czołowe zadanie nowego parlamentu wymienia sprawę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

P. Makowski marszałkiem

P. premier powołał na przewodniczącego posła gen. Skwarczyńskiego, ten zaś objawszy przewodnictwo powołał na sekretarza, po odebraniu ślubowania, swoich najbliższych współpracowników z Ozonu, posłów Żenczykowskiego i dr. Matrasia. Zaczę-

ło się ślubowanie poselskie. Po ślubowaniu szef sztabu Ozonu, poseł Wenda, zgłosił kandydaturę p. Wacława Makowskiego na marszałka Sejmu. Wybór p. Makowskiego nastąpił przez aklamacje.

Zarządzono godzinną przerwę, zgodnie z tradycją sejmów pomajowych, marsz. Makowski udał się na Zamek celem uzyskania aprobaty P. Prezydenta.

P. Prezydent wyraził swoje zadowolenie z wyboru p. Makowskiego i życzył mu owocnej pracy na nowym stanowisku.

Posiedzenie Izby zostało wznowione. Na zapytanie p. Skwarczyńskiego, oświadczył p. Makowski, że wybór przyjmuje, i objął przewodnictwo, poczem wygłosił dłuższe przemówienie, w którym złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Cała Izba wstała, zapanowała minuta milczenia.

Marsz. Makowski złożył też hołd pamięci trzech żołnierzy polskich, poległych w Jaworzynie. Izba uczciła ten moment przez powstanie.

Zadania nowego Sejmu

Zadania polityczne nowego Sejmu ujął marsz. Makowski następująco:

„Celem państwa jest zespolenie obywateli we współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego. A Sejm jest jednym z organów, powołanych do służby temu celowi. W imię tej zasady wyzwaliliśmy obywateli do udziału w wyborach. Teraz mamy obowiązek postępowaniem naszym dać świadectwo głoszonemu prawdom. Będziemy więc pracowali nad tem, aby wspólnym wysiłkiem narodu podnieść dobro powszechnie w Polsce.

Pod tym kątem widzenia będziemy rozważali budżet, dysponowali dochodami państwa i rozkładali ciężary na obywateli.

Pod tym kątem widzenia będziemy uchwalali ustawy, a w szczególności nową ordynację wyborczą tak, aby ułatwić zespoloną pracę narodu.

Pod tym kątem widzenia będziemy oceniali osiągnięcia rządu i układali swój do rządu stosunek.”

P. marszałek Makowski dał w końcu wyraz nadziei, że Sejm obecny sprosta swoim zadaniom i że w ten sposób przywróci swoją „zachwianą powagę i znaczenie”.

Mała niespodzianka

Przystąpiono z kolei do wyboru 5 wicemarszałków Sejmu. Ozon zgłosił cztery kandydatury, a mianowicie: pp. Surzyńskiego, Jedynaka, Wendy i Długosza. Stanowisko 5-go wicemarszałka pozostawił Ozon dla Ukraińców, a mianowicie dla p. Mudryja.

Zdawało się, że i ten wybór dokonany będzie przez aklamacje. Tymczasem w ostatniej chwili poseł Pleszczyński, rolnik, wybrany w okręgu Radomsko, zgłosił kandydaturę posła ks. Lubelskiego, który stoi poza Ozonem.

Wobec takiego obrotu sprawy, zaszła konieczność głosowania kartkami, co zabrało sporo czasu.

W rezultacie wicemarszałkami zostali wybrani posłowie: Surzyński, Jedynak, Wenda, Długosz i Mudryj (p. Surzyński otrzymał na 102 głosujących głosów 192, p. Jedynak głosów 194, p. Długosz głosów 196, p. Mudryj głosów 146). Na posła ks. Lubelskiego padło głosów 46.

Nowy regulamin

Wybór sekretarzy nie wzbudził wątpliwości, natomiast zaproponowany przez marsz. Makowskiego skład komisji specjalnej dla opracowania nowego regulaminu, nie wszystkich zadowolili. Poza 15 kandydatami, zgłoszonymi przez marsz. Makowskiego, wysunięto 6 nazwisk z poza Ozonu. Wobec tego i to głosowanie zajęło stosunkowo wiele czasu (około godziny). Wybrani zostali oczywiście kandydaci, za proponowanymi przez marsz. Makowskiego, w osobach posłów: Browińskiego, Budzanowskiego, Derynga, Doellingera, Jahody-Zółtowskiego, Gduli, Jedynaka, Matrasia, Dolańskiego, Stahla, Szczepańskiego, Wadowskiego, Wendy, Żenczykowskiego i Bilaka.

Komisja regulaminowa przedłożyła swoje wnioski na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Sejmu, wyznaczonem na godz. 11-tą rano. Marsz. Makowski oświadczył, że traktować je będzie jako dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego.

Zmiana regulaminu, uchwalona przez komisję, idzie w tym kierunku, że wnioski poselskie muszą mieć conajmniej 15 podpisów, a nie jak w poprzednim Sejmie, tylko jeden podpis. Jest to duże utrudnienie inicjatywy poselskiej przy składzie obecnego Sejmu.

Natomiast utrzymano przepis, że prawo wnoszenia interpelacji posiada każdy poseł indywidualnie. Dodano, że każdorazowo obrany przez Izbę marszałek musi uzyskać aprobatę P. Prezydenta.

Dalszy ciąg sejmowej premjery dzisiaj.

(=).

Niespodzianka w Senacie Sen. Prystor kontrkandydatem

Senat zebrał się wczoraj o 5-ej na swoje pierwsze posiedzenie. P. mjr Składkowski odczytał orędzie P. Prezydenta i powołał na przewodniczącego sen. Wofa, który zasiadł na sekretarzu senatorów Fich i Kamińskiego.

Nastąpiło składanie ślubowania. Po ślubowaniu zabrał głos senator Fudakowski i zgłosił nieoczekiwanie kandydaturę sen. Prystora na marszałka Senatu. Nastąpiła cisza, trwająca około minuty. W wietrzu wyczuwano konsternację bo przecież było ułożone, że marszałkiem Senatu ma być wybrany p. Miedziński.

Po upływie denerwującej minuty podniósł się sen. Dąbkowski i zgłosił kandydaturę sen. Miedzińskiego na marszałka Senatu. Kandydaturę tę przyjęto w milczeniu, bez oklasków.

Przewodniczący sen. Wolf zabrał głos i ogłosił, że w czasie głosowania sen. Miedziński podszedł do sekretarza Prystora i wszczął z nim rozmowę w zwykłym gestykulując.

Rezultat głosowania jest następujący: Na 94 biorących udział w głosowaniu senatorów, sen. Miedziński otrzymał 59 głosów, sen. Prystor 35 głosów.

11 senatorów oddało białe kartki. Wybrany został marszałkiem Senatu płk. Miedziński. Zarządzono godzinną przerwę, nowy marszałek dał się na Zamek po aprobatę.

Płk. Miedziński zwolniony

z naczelnego redaktorskiego Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego poseł gen. St. Skwarczyński, jak donosi „Iskra”, zwolniony w dniu 28-ym b. m. senatora płk. Bogusława Miedzińskiego z obowiązków naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”.

Uroczystości i zjazdy

W Wilnie obradował dn. 27 b. m. zjazd delegatów Związku Żołnierzy 1-go Korpusu Polskiego, na który przybyło przeszło 150 delegatów z całego kraju.

W Bydlinie pow. olkuskiego odbyła się dn. 27 b. m. uroczystość złożenia hołdu pamięci legionistów poległym w bitwie pod Krzywopłotami.

Stowarzyszenie to istniejące już 11-ty rok liczy 35 kół w całej Polsce i 1500 członków.

W szkołach zawodowych kształci się obecnie 102,500 młodzieży. W porównaniu z rokiem 1935, gdy liczba ta wynosiła 65,600 wzrost wynosi 59 proc.

Zjazd nauczycieli szkół zawodowych

W dniach 26 i 27 b. m. odbył się w Krakowie walny zjazd Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych.

Zemsta na żandarmach

WIEDEN, 28.11. Z powodu złego obchodzenia się z narodowymi socjalistami w dawnej Austrii, skazanych zostało wczoraj w Celowcu (Klagenfurt) w Karyntji 2 żandarmów na 8 i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z Berlina i Rzymu ambasadorzy Stanów u Roosevelta

WASZYNGTON, 28.11. Wczoraj wieczorem przybyli na wezwanie prezydenta Roosevelta do jego rezydencji w Warmspring ambasadorowie St. Zjednoczonych w Berlinie — Wilson i w Rzymie — Philipps.

Berlin o wpływach sowieckich na Rusi Podkarpackiej

BERLIN, 27.11. W tutejszych kołach politycznych zwracają uwagę, iż na Rusi Podkarpackiej zaczyna działać ponownie wpływy sowieckie. Na czele tej akcji ma stać niejaki dr. Valnicki oraz niejaki Kurkanowicz, którzy współpracują z grupą z bolszewizowanych studentów ukraińskich.

Byli kombatanci pośredniczą

Rząd Daladier'a w walce ze skrajną lewicą

PARYŻ, 28.11. Przeciwno agitacji wicewoj i manifestacjom lewicy rząd wystąpił z kontrakcją propagandową, do której użył poza prasą, radja.

Sobotnie przemówienie min. Reynaud uzasadniające nowe dekryty nie wywarło większego wrażenia. Silniejszy efekt osiągnęło przemówienie ministra komunikacji de Monzie, który zamiast zapowiedzi militarystyki kolejarzy oświadczył, że ci którzy nie staną w śróde do pracy zostaną zwolnieni i utracą wszelkie prawa nabyte.

„Matin” donosi, że rząd zamierza rozciągnąć tego rodzaju zarządzenia

także na środki komunikacji miejskiej. Pracownicy kolejki podziemnej zostaną zawiadomieni, że ci, którzy nie staną się w śróde do pracy będą zwolnieni.

Najsilniej jednak przemówił premier Daladier, ostrzegając, że walkę doprowadzi do końca.

Organizacja b. kombatantów wystąpiła do rządu i do organizatorów strajku z apelem o okazanie dobrej woli, ofiarowując swe pośrednictwo.

W chwili obecnej główna uwaga opinji francuskiej skoncentrowana jest na sprawie kolei. Nawet jeśliby strajk śródowy ogarnął wszystkie dziedziny życia poza kolejami, ozna-

czałoby to porażkę skrajnej lewicy. Górnicy w zagłębiu Anzin przystąpili do pracy.

Generalny sekretarz ogólnego krajowej federacji kolejarzy oświadczył, iż rząd pogwałcił umowę zbiorową z kolejarzami. Gen. Sekretarz Semard polemizował ponadto z ministrem komunikacji de Monzie, twierdząc, iż ruch strajkowy nie posiada charakteru politycznego.

„Unja ogólnokrajowa zawodowej obrony kolejarzy” komunikuje, iż odrzucając ostatnie dekryty apeluje do kolejarzy, aby w dniu 30 listopada nie paraliżowali życia gospodarczego Francji.

45 minut z Mussolinim

Minister Pirow w Rzymie

RZYM, 28.11. Minister obrony unji południowo-afrykańskiej Pirow wpiął się dziś zrana do księgi audjencjonalnej w pałacu królewskim.

Następnie Pirow został przyjęty przez gen. Pariani, podsekretarza stanu w min. spraw wojskowych,

poczem złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano w pałacu Chigi.

Z kolei minister Pirow przyjęty został w pałacu Weneckim przez Mussoliniego w obecności ministra Pariani.

spaw zagranicznych hr. Ciano.

Rozmowa ministra Pirowa z Mussolinim trwała 45 minut. Po godzinie 13-ej minister Pirow podejmowany był śniadaniem przez generała Pariani.

Tendencje naszego budżetu

O skutecznym rad sposobie

Pierwszym zadaniem, przed którym nowy parlament stanie, będzie, obok reformy ordynacji wyborczej, sprawa budżetu państwa. Dlatego też warto nieco bliżej się przyjrzeć budżetowym tendencjom i tym konsekwencjom, które parlament powinien z nich wyciągnąć.

Niemal że od czasu objęcia ministerstwa Skarbu przez ministra Kwiatkowskiego budżet państwa jest zrównoważony. Prawda, że poza budżetem wykonanym plan inwestycyjny, pokrywany przeważnie kredytem, nie mniej ta część wydatków państwowych, które obejmują normalny budżet, znajduje stale pokrycie w normalnych dochodach państwowych, przewidzianych w budżecie. Jest to niewątpliwie sukces polityki wiceprezjera. Po wielu latach chronicznych deficytów budżetowych, wchodzimy w stadium równowagi budżetowej.

Sukces ten zawdzięcza ministrowi Kwiatkowskiemu w dużej mierze cięciom oszczędnościowym, zarządzanym zaraz po objęciu przezeń władzy, podwyższeniu wówczas ciężaru podatkowego (podatek dochodowy), oraz poprawie koniunkturalnej, jaką przewidywamy za jego rządów.

W rezultacie, mimo stałej wyżki wydatków budżetowych, sytuacja budżetowa układa się w ostatnich latach pomyślnie, szczególnie pomyślnym był rok budżetowy 1937-38, w którym nie tylko udało się Skarbowi spłacić 40 milj. zł. zadłużenia w Banku Polskim, ale osiągnięto 33 milj. zł. nadwyżki budżetowej, która pozwoliła na zlikwidowanie części płynnego zadłużenia skarbu.

Jednak już rok bieżący, aczkolwiek deficyt pierwszego półroczia jest nieznaczny, wynosi bowiem tylko kilkaset tysięcy, wyraża pogorszenie sytuacji budżetowej.

Nasza polityka budżetowa rozkłada się pod przymiotnym wpływem dwu sprzecznych tendencji. Z jednej strony pod naciskiem ogromnych istotnie potrzeb państwa, z drugiej przy niewątpliwym przecięciu podatkowym gospodarstwa.

Na ogół zwycięża tendencja pierwsza. Mniej zważa się na konieczność odciążenia gospodarstwa, uginające się pod ciężarem podatkowym, więcej zwraca się uwagi na potrzeby strony wydatkowej budżetu. I właśnie wykonanie budżetu za pierwsze półrocze bieżącego roku jest przykładem zwycięstwa tej pierwszej tendencji.

Dochody budżetowe w pierwszym półroczu b. r. silnie wzrosły, wydatki wzrosły silniej. Nie mniej, aby już zagrażać równowadze budżetowej, niemniej tendencja jest wyraźna.

Dalszym wyrazem tej tendencji jest preliminarz budżetowy na rok przyszły, uchwalony przez Radę Ministrów. Został on podwyższony o 48 milj. zł., t. j. o niecałe 2 proc. Nie jest to wiele, ale jest to niewątpliwa wyżka wydatków. Czy nadąży jej wzrost dochodów? Jest to możliwe. Preliminarz budżetowy na rok przyszły można uważać za realny. Czy jednak jest on do podważenia trudności, na jakie wykonanie budżetu w roku przyszłym może natrafić?

Zwolennicy podwyższania wydatków państwowych mają niewątpliwie swoje racje. Ale ich racje muszą mieć pewien kres. Muszą mieć kres w możliwo-

ściach naszego gospodarstwa i muszą mieć kres w potrzebach, jeszcze pilniejszych od zwiększenia państwowych wydatków, tem bardziej, że istnieją szerokie możliwości kompresji tych wydatków bez szkody dla państwa.

Musimy liczyć się z tem, że sprawą pierwszorzędnej wagi jest gromadzenie środków na dozbudowanie.

Musimy liczyć się z tem, że jest koniecznością państwową zwiększenie rezerw skarbowych na wypadek pogorszenia wpływów, które to zwiększenie, tak szczęśliwie zapoczątkowane w roku 1937-38, w roku bieżącym nie ma już niestety miejsca.

Musimy uwzględnić potrzebę kontynuowania reform skarbowych, zapoczątkowanych przez ministra Kwiatkowskiego, ale niewątpliwie jeszcze niedostatecznych.

Wreszcie należy się liczyć z tem, że koniunktura może się pogorszyć. Nie musi, ale może. Już obecnie sytuacja rolnictwa jest

ciężka. I w niektórych innych gałęziach są oznaki pogorszenia sytuacji. Życzymy sobie wszyscy, aby te trudności zostały pokonane. I może zostaną pokonane. Ale może nie zostaną całkowicie usunięte. Może odbiją się ujemnie na wpływach skarbowych.

W ten sposób w roku przyszłym możemy oczekiwać silnego starcia tendencji do wzrostu wydatków państwowych z koniecznościami, jakie przed Skarbem postawi niemożność wycisnienia z gospodarstwa środków na pokrycie tych wydatków. O ile zawczasu nie zapobiegniemy temu starciu, możemy doznać się wzrostu deficytu budżetowego z wszelkimi jego ujemnymi skutkami.

Co robić, aby deficytu napewno uniknąć?

Droga podwyższania obciążeń jest zamknięta. Gospodarstwo nasze jest podatkowo przeciążone, podwyżka obecnych stawek podatkowych czy wprowadzenie nowych podatków, może przynieść skutki odwrotne od zamie-

rzonych, może spowodować zniżkę, a nie zwykłą wpływów budżetowych. Pozostają tylko oszczędności.

Niewątpliwie potrzeby naszego państwa są wielkie. Ale również niewątpliwie w naszym budżecie można wyszukać wiele pozycji, które bez szkody można zredukować, czy nawet zlikwidować.

Cierpimy na przerost biurokracji, na przerost etatyzmu. Zarów no biurokracja, jak i etatyzm kosztują. Likwidacja tych przerostów nie tylko państwu nie zaszkodzi, ale przeciwnie, pomoże. A przedewszystkiem pomoże budżetowi. Likwidując te przerosty, można będzie sprowadzić wydatki budżetowe do takiej miary, przy której nie będzie całkowicie grozić deficyt budżetowy, przeciwnie, będziemy mieli realne nadzieje na odbudowę rezerw skarbowych, które mogą czy to pozostać jako rezerwa, czy to służyć celom naprawdę koniecznym, przedewszystkiem celom zbrojeniowym.

dr. W.

Gdy inni chorują



MNIE GRYPY OMIJA!
PANACRIN
CHRONI PRZED ANGINĄ I GRYPĄ

1215

Uczenie pamięci odkrywców radu

PARYŻ, 27.11. Na cmentarzu w miejscowości Sceaux pod Paryżem, na grobie Piotra Curie i Marii Curie-Skłodowskiej, odbyła się dn. 26 b. m. uroczystość uczczenia pamięci odkrywców radu i złożenia wieńców przez uczestników Międzynarodowego Kongresu Przeciwrakowego.

Nad grobem wygłosili przemówienia: prezes sen. Godart, prof. Bettler w imieniu francuskiej Akademii Medycyny, który podkreślił, że Maria Curie-Skłodowska była jej dyną kobietą, przyjął do tej Akademii, dziekan Maurin w imieniu Uniwersytetu Paryskiego oraz dyrektor Instytutu Radowego w Montreal (Kanada).

Na przemówienie odpowiedział b. rektor U.J.P. prof. Piętkowski.

RZYM, 27.11. Dzisiaj w przedpołudniowej sali teatru Adriano odbył się w obecności króla i królowej oraz wielu sfer naukowych obchód zorganizowany przez włoską Ligę dla walki z rakiem.

Obchód poświęcony był uczczeniu pamięci Marii Curie-Skłodowskiej i Piotra Curie.

Dział polski na paryskiej wystawie lotnictwa jest jedną z głównych atrakcji

PARYŻ, 27.11. Doroczna wystawa lotnictwa otwarta przed 3-ma dniami w Paryżu gromadzi codziennie tysiączne tłumy publiczności.

Jedną z głównych atrakcji wystawy stał się dział polski.

Paryska prasa fachowa przyznaje zgodnie, że udział polski jest najciekawszym i najwybitniejszym na wystawie.

Rząd Rzeszy nie płaci żadnych długów za Austrię

WASZYNGTON, 27.11. Departament Stanu opublikował w tym dniu wyłączone z umowy o zjednoczeniu a Rzeszą w sprawie długów austriackich.

Nota amerykańska z dn. 10 października nalega, by rząd Rzeszy rozważył sprawę spłaty długów, za ciągniętych u obywateli amerykańskich.

Nota niemiecka z dn. 17 listopada głosi, iż rząd Rzeszy nie jest za te długi odpowiedzialny, tembardziej, że bilans handlowy Niemiec ze St. Zjednoczonymi nie pozwala Niemcom na uzyskanie odpowiedniej ilości obcych walut. Jednak rząd Rzeszy gotów jest zbadać sprawę ponownie oraz rozpatrzyć ewentualne nowe propozycje.

5 listopada St. Zjednoczone w nowej nocie odrzuciły propozycje konwersji długów austriackich, poczynioną przez ministra Finansów Rzeszy w dn. 25 października oraz zożyły protest przeciwko dyskryminacji wierzycieli amerykańskich.

Likwidacja sporu o Grand Chaco

BUENOS AIRES, 27.11. Posel Paragwaju w La Paz i posel Boliwii w Asuncion złożyli dzisiaj prezydentowi Boliwii i Paragwaju listy uwierzytelniające, przez co ostatecznie uregulowane zostały wzajemne stosunki między temi państwami.

Przyczyną konfliktu był, jak wiadomo, spór o obszar Grand Chaco.

W świetle prasy

Ucisk polskości w Gdańsku

Autor drukowanej na łamach „Kurjera Polskiego” powieści, znakomity feljtonista Zygmunt Nowakowski zdaje relację z bezprzykładnego potraktowania sztuki jednego z autorów, wystawionej na uroczystości 20-lecia odzyskania niepodległości w Gdyni. Uroczystość była przeznaczona dla Gdańszczan. Do sali mieszczącej maksimum 2.400 osób, wpełniło 4.200 widzów. A jak się ten „spektakl” odbywał:

„Po drugim akcie dwóch panów radców z Komisaryjatu Rządu w Gdańsku, zażądano od dyrekcji, aby ze względów bezpieczeństwa i dla ratowania publiczności nie zmieniano już dekoracji, ale grano sztukę w tej samej dekoracji. Zaznaczam, że sztuka ma pięć aktów, z których każdy dzieje się gdzieś indziej i w innej porze roku. A tu krew mnie zalewa, gdy piszę o tem, trzęsę się w bezsilnej złości na myśl, że tak się traktuje autora i, co gorsza, polską publiczność w Gdańsku, marnując równocześnie wyjątkową okazję propagandy!”

Wobec tego autor czyni takie wnioski:

„Nowy, a tak sympatycznie przez prasę wszelkich odcieni powitany dekret o ochronie interesów państwa powiada w artykule czwartym: „Kto dostarcza zagrane towary sfalszowany lub fałszywie oznaczony, jeżeli stwarza szkodę dla interesów eksportu polskiego, podlega karze więzienia do lat trzech”. Nie wiem, może ja sam, pisząc o Gdańsku, jako o „zagranej”, podlegam jakiejś karze, bo przecież teraz człowiek piszący nie jest pewny życia — ale w każdym razie cytowany artykuł dekretu powinien znaleźć pełne zastosowanie, jeśli idzie o praktyki eksportowe teatru łódzkiego”.

W przededniu

Znany literat i publicysta p. Wacław Filochowski w artykule p. t. „Zasadzki” na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego” snuje ciekawe rozważania na temat pracy dziennikarskiej, kończąc je taką konkluzją:

„Rozbiór zdarzeń z dnia ubiegłego zawsze wskazuje na to, że co się stało, musiało, a jeśli nie musiało, to powinno było się stać, bo takie były warunki, iż nie innego stać się nie mogło, czy nie powinno. Chodzi tu tylko o bystrość w obliczeniach owych warunków. Po Anschlussie, po Monachium, po arbitrażu wiedeńskim, widziemy, że wojny i takty nie było, że to było kolosalne wzajemne — na obrzygnięciu skale — nabieranie się i straszanie. Ale ci, którzy sporządzają obliczenia, wiedzą, że mają w ręku wyślik, ważny na bardzo krótki czas. Włęcz się spiesz. Czasy bowiem są — dynamiczne. Bardzo ciężkie dla dziennikarza, który ma się dowiedzieć prawdy o dniu jutrzejszym, a ocaldem groźne, jeżeli o tym chce — napisać, i to napisać zaraz, w przeddzień tego „jutra”.

Kursy motorowo-pancerne

Według informacji „Ilustr. Kurj. Codz.” w Warszawie, przy ul. Pierackiej 14 odbyła się

„Inauguracja kursów motorowo-pancernych dla pionierów służby młodych O.Z.N. Kursy te, na które uczęszczać będzie 100 pionierów, zorganizowano dla uczczenia 20-lecia odzyskania niepodległości. W czasie uroczystej inauguracji przemawiali: szef sztabu O.Z.N. płk. Wenda, komendant okręgu warszawskiego płk. Dąbkowski i komendant służby młodych okręgu warszawskiego Bieliński”.

Sesja egzaminacyjna

O otwartej wczoraj sesji Izby p. Regnis w „Naszym Przeglądzie”:

„Tak czy owak pierwsze miesiące istnienia Sejmu i Senatu nie dają żadnych niespodzianek w postaci tarć wewnętrznych i walk w łonie Ozone. Dopiero później będzie można stwierdzić, czy nowy parlament zostanie użyty dla jednego zadania, t. j. dla zmiany ordynacji wyborczej, czy też stworzy będzie dalej projekty ustaw zgodnie z duchem nowych dekretów, doczekawszy w nagrodzie zaszczytów brania udziału w elekcji. Próby egzaminacyjne trwać będą od grudnia roku 1938 aż do końca marca roku 1939”.

Popularność Ozonu

Według relacji „Robotnika” dn. 27 b. m. w Warszawie, w sali kina „Ton” miał się odbyć wiec przedwborczy Ozonu do Rady Miejskiej z przemówieniami pp. sen. Dąbkowskiego i Giżyckiego:

„Wiec naznaczony był na godz. 10. Do godz. 11-iej nie przyszedł dosłownie ani jeden słuchacz. Na sali poza mówcami, którzy przyjechali trzema limuzynami i kilku policjantami nie było wogóle nikogo, wobec czego niefortunny organizatorzy zrezygnowali z odbycia wiecu”.

Podróż do Białego Domu w czerwcu 1939 r.

LONDYN, 27.11. Jak się dowiaduje korespondent P.A.T-icznej lord Halifax towarzyszyć ma brytyjskiej parze królewskiej w podróży w czerwcu roku przyszłego do Kanady i St. Zjednoczonych. Tem samym prywatną wizytą króla Jerzego u prezydenta Roosevelta nabiera politycznego znaczenia, nie ulega bowiem wątpliwości, że lord Halifax przeprowadzi z sekretarzem Stanu Hullesem, jak również z Rooseveltem rozmowy polityczne.

Brytyjskiej parze królewskiej towarzyszyć będzie w podróży do Kanady również obecny parlamentarny podsekretarz Stanu dla spraw dominijów, lord Devonshire, który w najbliższym już czasie otrzymać ma nominację na ministra Dominijów

Gospodarka rolna w Niemczech

Z Berlina donosi „Kurjer Warszawski” o kongresie chłopów hitlerowskich w Goslar. Przemawiał tam min. rolnictwa Darre. Oświadczył on, że

„Szczególnie poważne niebezpieczeństwo grozi gospodarce rolnej Niemiec wobec katastrofalnego ubytku sił roboczych na wsł. Ubytek zarejestrowanych pracowników rolnych od roku 1933 wynosi 400 tysięcy, t. j. 1/5 całości. Mimo równoczesnego przyrostu ludności grozi to na przyszłość nieobliczalnymi wstrząsami dla gospodarki rolnej, tem bardziej, że przeciętne pracą na roli kobiety coraz mniej rodzą dzieci”.

Ostatnie życzenie marszałka Mackensena

Z Berlina donosi Agencja Telegraficzna Express (A. T. E.):

„Feldmarszałek von Mackensen, ostatni z żyjących wodzów niemieckich z okresu wojny światowej, wystosował do kanclerza Hitlera petycję o zwolnienie z więzienia pastora Marcina Niemöllera. Mackensen, który 7 grudnia ukończył 89 lat, zaznaczył w petycji, że jego prośba o zwolnienie Niemöllera jest jego ostatnim życzeniem w życiu”.

P. Foerster żali się

Według informacji „Kurjera Warszawskiego” z Paryża:

„Paris Midi” przynosi interesujący wywiad swego wysłannika specjalnego z gauliterem Gdańska p. Försterem. Dygnitarz narodowo-socjalistyczny stwierdza, że Gdańszczanie gorąco pragnęli przyłączenia do Rzeszy, lecz rozumieją, że 40 tysięcy indywiduów musi zdobyć się na poświęcenie. „Gdańsk nigdy nie będzie przedmiotem konfliktu między Rzeszą a Polską, nigdy też nie stanie się zarzewiem niepokojów europejskich”.

P. Förster uskarża się natomiast, że wolne miasto dusi się ekonomicznie pod naciskiem Gdyni i w tej dziedzinie konieczne jest porozumienie z Polską, i dotrzymanie przez nią zobowiązań, wykorzystania portu gdańskiego”.

Książę Windsor żąda

Według informacji A. T. E. z Londynu, książę Windsor oświadczył korespondentowi pisma „Sunday Dispatch”, że

„jedyna trudność w sprawie powrotu do Anglii stanowi już tylko kwestja tytułu, jaki przyznany będzie księżnej Windsor.”

Według dotychczasowej sytuacji prawnej, księżnej Windsor przysługuje jedynie prawo do tytułu „Wasza Wysokość”. Tytuł zaś „Wasza Królewska Wysokość”, może być nadany jedynie przez króla.

Ks. Windsor miał ze swej strony oświadczyć, że powróci do Anglii dopiero po przyznaniu jego małżonce tytułu „Wasza Królewska Wysokość”. Tegoż tytułu użył również ks. Windsor, przedstawiając swej małżonce premyera Chamberlaina”.

Gdy zawiódł powstania dyktator

Refleksje w rocznicę listopadową

Po raz już dwudziesty obchodzi Polska niepodległa rocznicę powstania listopadowego — i po raz już dwudziesty ten uroczysty dzień staje przed sumieniem i świadomością narodową jak groźny znak zapytania. Historia nie dała jeszcze odpowiedzi na ten znak zapytania, nie rozstrzygnęła dręczącego problemu, dlaczego właściwie powstanie listopadowe — które mogło zwyciężyć — upadło tak niesławnie... Problem ten powraca też rok rocznie w uroczystym dniu obchodu rocznicy powstania.

Powstanie listopadowe wybuchło bowiem w chwili dla Rosji bardzo trudnej i ciężkiej. Nie musiało też — jak później powstanie styczniowe — tworzyć regularnej armii z garstki zapalonych ochotników; miało do swojej dyspozycji wojsko regularne, dobrze wyćwiczone, ożywione zapałem wojennym, wojsko, które zresztą w ciągu bojów powstaniowych złożyło niejedną dowództwa zawiązującego wręcz męstwa. Powstanie miało nadto do swej dyspozycji wcale zasobny skarb, dobrze zorganizowane kadry administracji, rozporządzało na Zachodzie dobrymi stosunkami dyplomatycznymi — występowało więc mimo wszystko, mimo całej przewagi Rosji wobec niego — w roli przeciwnika godnego uwagi i szacunku, przeciwnika, z którym walka nie była bynajmniej uważana za łatwą.

A mimo to — powstanie upadło. Większość historyków powstania listopadowego upatruje powody tego upadku w braku odpowiedzialności zapałczego patriotyzmu wśród społeczeństwa polskiego i w poważnych błędach poczynionych przez naczelne dowództwo wojskowe powstania. Dla przyszłości powstania okazały się tragiczne w swej konsekwencji jego pierwsze tygodnie, w ciągu których zmarnowano zapal społeczeństwa, pozwolono wielkiemu księciu Konstantemu nie tylko wycofać się z wojskiem z Warszawy, ale i połączyć się z siłami rosyjskimi; które zmarnowano na bezpłodne pertraktacje z Rosją, na klótnie wewnętrzne.

Lwia część odpowiedzialności za to, co się stało, spada na dyktatora ówczesnego okresu powstania Józefa Chłopickiego.

Ten stary, wspaniały żołnierz napoleoński zdobył sobie w kraju powszechną popularność. Umiał przeciwstawić się szaleńcym awanturom wielkiego księcia — w gruncie rzeczy jednak bardzo żywiliwie usposobionego dla Polski — i paru istotnie szlachetnymi a efektownymi gestami stworzyć naokoło swej osoby nimb tajemniczej wielkości i potęgi. W chwili wybuchu powstania nimb sprawił, iż po krótkim okresie wahania vox populi jego właśnie predestynował na naczelnego wodza powstania i niemal wbrew niemu samemu wcisnął mu w ręce władzę dyktatorską.

Znane są dramatyczne dzieje pierwszych dni powstania. Dnie te wypełniają rozterki między bardziej radykalnie usposobioną częścią społeczeństwa polskiego, pracą do walnej rozprawy z Rosją, a jego częścią bodajże znacznie większą, pragnącą to starcie odsunąć, prowadzić pertraktacje, układać się. Sam Chłopicki pelen jest najgłębszych wątpliwości i w gruncie rzeczy nie może się zdecydować na obiór metody postępowania. Ani na chwilę nie traci jednak żadnej okazji wykazania się raz jeszcze pięknym gestem i efektywnym słowem. W rezultacie jego zwolennicy, rekrutujący się przeważnie z kół młodzieży i wojska wcisnąją mu w ręce dyktaturę. Profesor Wacław Tokarz, zasłużony historyk powstania listopadowego, pisze wyraźnie o tem, iż kiedy Chłopicki, zdecydowawszy się ostatecznie na objęcie dowództwa naczelnego, po klótni z Krukowieckim złożył to dowództwo i zachorował, wywołano w stolicy wybuch sztucz-

nego entuzjazmu dla niego. Od tego czasu stał się Chłopicki panem położenia, dyktatorem powstania. Od pierwszych dni grudnia 1830 r. do 18 stycznia 1831 r. trwa okres tej jego dyktatury — dla powstania w swych skutkach zgubny ostateczny.

Dyktatura ta została potwierdzona i zalegalizowana przez sejm, który bez wahania oddał pełnię władzy w ręce generała. Oczy narodu były zwrócone w jego stronę — oczekiwano od niego wielkich czynów, realizacji wielkich obietnic. Chłopicki tymczasem marnował czas, prowadził układy, zwlekał z rozpoczęciem wszelkich kroków, wysyłał deputację do cesarza i otrzymywał od niego listy z rozkazami, wreszcie zażądał od sejmu specjalnych pełno-

mocnictw oświadczając, iż „wtedy tylko zatrzyma władzę, gdy jemu samemu pozostawione będzie obmyślenie środków kraj ratować mogących“. Ponieważ było wiadomo, iż owymi środkami miało być poddanie się pod mediację Prus dla wszczęcia rokowań z Rosją, sejm nie mógł i nie chciał zgodzić się na jego żądania — wobec czego Chłopicki 18 stycznia podał się do dymisji. „Zwiąawszy się tak ślepo — pisze prof. Tokarz — z programem układowym, którego urzeczywistnienie było niemożliwością, rzucił teraz kraj w przededniu wojny w odmet nieładu... Powstanie przez upadek dyktatury weszło w okres bardzo ciężkiego przesilenia wewnętrznego“.

Przesłanie to w gruncie rzeczy

zdecydowało o upadku powstania — a rozpoczęło się nie w dniu upadku dyktatury, lecz w dniu jej powstania..

Swoistego rodzaju demagogia, czar wielkich czynów wojennych, uśmiechnięta szafowania słowami, gestem, pozą — cały ten aparat, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, propagandy — oddał władzę dyktatorską w ręce człowieka, który do tego trudnego zadania nie dorósł. Dyktatorzy nie rodzą się na kamieniu — Polska powstania listopadowego nie miała szczęścia do kierowniczych swych mężów. W jej szeregach nie znalazł się człowiek, któryby zdołał udźwignąć odpowiedzialność i ciężar walki o wyzwolenie — największym zaś jej nieszczęściem było to, iż

przeciętnego generała napoleońskiego — pełnego zresztą pięknych cnót wojskowych — wzięła za lwa i jemu właśnie kazała walczyć.

Dlaczego tak się stało — któż odpowie? Być może, działał tu przykład Rosji, gdzie w rękach cesarza spoczywała pełnia władzy państwowej. Być może, iż długi już wówczas okres niewoli zdążył pokonać w społeczeństwie polskim wiarę we własne siły. Faktem jest jednak, iż garstce krzykaczy z początkowego okresu powstania udało się narzucić społeczeństwu polskiemu tak okrutną jej zasadniczo formę władzy dyktatorskiej i zmusić Chłopickiego — który przyznajemy, iż zbytnio się do tego nie kwapił — do przyjęcia tej władzy.

W rezultacie prowadzi to do upadku. Powstanie listopadowe zapłaciło gorzko za wybór nieodpowiedniego dyktatora. Kto wie, jak byłoby potoczyły się jego losy, gdyby zgodnie z tradycją narodową — powstanie nie mianowało tego dyktatora i rzadziło się siłami wydobytymi z głębi jestestwa narodowego. Niema bowiem, jak się okazuje właśnie na tym wymownym przykładzie, groźniejszego niebezpieczeństwa dla bytu narodu — jak źle dobrać i wybrany dyktator, jak pomyłka w tym punkcie życia narodowego.

A. Chor.

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M. S. Wojsk organizuje dziś „Dzień Podchorążego“, związany symbolicznie i tradycyjnie z Nocą Listopadową i bohaterstwem wystąpieniem podchorążych.

W ramach uroczystości odbędzie się między innymi: oddanie hołdu przez podchorążych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej; przemarsz oddziałów podchorążych i plutonów w historycznych mundurach ulicami Warszawy do Belwederu, gdzie podchorążowie zaciągną warty honorową; zapalenie znicza w Łazienkach itp.

Wieczorem dnia 29 b. m. o godz. 19 min. 45 odbędzie się w Teatrze Polskim „Wieczór Podchorążych“ powtórzony następnego dnia, t. j. dn. 30 b. m. o godz. 16-ej w Teatrze Wielkim.

Handel w Sowietach zniszczony przez biurokrację

Strach obywateli totalnego państwa przed odpowiedzialnością

Handel sowiecki cierpi na chorobę, która powoduje widoczne w życiu gospodarczym ZSRR niespotykane gdzieindziej anomalje. Źródła tego objawu tkwią w samym ustroju. Handel sowiecki, kierowany przez tę biurokrację, pozbawiony możliwości szybkiej wymiany produktów przez sparaliżowany system komunikacyjny jest nieregularnie i niedostatecznie zaopatrywany przez przemysł sowiecki i skolektywizowane rolnictwo. Beznadziejność sytuacji pogłębia fakt istnienia masowej psychozy, przeciwstawiającej się dopływowi młodych i wykwalifikowanych sił do skomplikowanego aparatu handlowego.

Na kongresie XVIII WKP (b) w r. 1934 Stalin zdecydowanie przeciwstawił się mniemaniu szerokiego mas komunistów, oceniających handel sowiecki, jako zagadnienie nie-poważne i drugorzędne. W masach sowieckich utrwaliło się przekonanie, że w handlu pracują tylko lu-

dzie „wykończeni“, którzy w innych dziedzinach życia nie mają już co robić.

W statystykach komisariatu handlu figuruje oficjalnie 57 szkół handlowych, jednak w czasie lustracji, dokonanej przez Centralny Komitet Związku Pracowników Handlowych okazało się, że połowa szkół jest nieczynna. Opublikowano, że w szkołach tych uczy się 13.000, a ten sam komitet stwierdził stan faktyczny poniżej 6000 uczniów...

Nadzwyczajna płynność personelu sowieckich placówek handlowych potęguje zło, wywołane niedostateczną jego rozbudową. Tak np. w moskiewskim oddziale kijowskich za kładow spozyczych w ciągu 9 miesięcy, 1933 r. na pracujących tam 2.141 ludzi zmieniło się ponad 1.000 osób, czyli około połowy całego personelu. W tej masie 452 pracowników zostało usuniętych (aresztowanych) za „naruszenie przepisów“

handlowych i wszelkiego rodzaju przestępstwa (kradzieże), a 559 wyszło na „własne żądanie“ (usunięcie bez pozbawienia wolności).

Zastanawiająca jest ilość usuniętych, wskazuje ona na naprawdę zastraszający wzrost przestępczości w ZSRR, bo przecież zwolnieni stanowili ponad 21 proc. pracowników.

Nie mniej charakterystycznym jest fakt, że na 100 najlepszych pracowników zakładów spozyczych, wysłanych na specjalny kurs dla kierowników, 80-ciu postaralo się go nie ukończyć, a pozostałych 20-tu odmówilo pod różnymi pozorami funkcji kierowników oddziałów czy magazynów.

Dopiero ostre represje zmusily kilku z nich do objęcia powierzonych im stanowisk. Wskazuje to na wyraźną obawę obywateli Sowietów przed przyjmowaniem na siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowano — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach apt.

Szczęście w wolności

Świątynia narodowa walijska

(Korespondencja własna)

London, w listopadzie

Nie bez zdziwienia przeczytałem przysłane mi zaproszenie na uroczystość otwarcia Narodowej Walijskiej Świątyni Pokoju i Zdrowia w Cardiff. Zdrowie — rozumie, ale pokój? W obecnych czasach, kiedy fabryki wojenne pracują na trzy zmiany, gdy cały świat zbroi się po zęby, gdy krew leje się w Hiszpanji, w Chinach, w Abisynji, w takiej chwili otwierać świątynię pokoju, to zakrawa na gorzką ironję.

Przyznaję też, że bez wielkiego zapału jechałem do Cardiffu, największego miasta Walji. Spodziewałem się banalnej, jałowej uroczystości, oczekiwałem nudnych, oderwanych od życia mów.

Spotkało mnie rozczarowanie, radośne rozczarowanie. Świątynia pokoju w Cardiffie nie jest symbolem zawiedzionych nadziei, nie jest jakimś późnoniem dzieckiem epoki rozkwitu Ligi Narodów i marzeń o trwałym pokoju. Świątynia ta jest wyrazem aktualnych, najwyższych, najgorętszych i najkonkretniejszych pragnień ludu brytyjskiego.

W uroczystości otwarcia tego pięknego gmachu nie było nic z bezdusznego ceremoniału, nie było oficjalnej nudy. We wszystkich przemówieniach brzmiała nuta troski i powagi. Przyznawano się wyraźnie do tego, że

sprawa pokoju jest w groźnym impasse, ale podkreślano stanowczo, że nie jest to sprawa przegrana, że trzeba o nią tylko nadal walczyć.

Świątynia, ufundowana przez lorda Davisa, walijskiego magnata, ma być cytadela myśli pokojowej, dająca schronienie nietylko organizacji przyjaciół Ligi Narodów, ale także instytucjom społecznym, walczącym o zdrowie ludności, bo wojna i choroba, to dwa najgroźniejsi wrogowie człowieka.

Licząc zgromadzona publiczność zachowywała godną powagę, gdy kapłani wszystkich wyznań odprawiali mszy za sprawę pokoju, witała z żywym entuzjazmem przedstawicielki matek 19 narodów, które zjawily się tam, by dać wyraz pragnieniu pokojowej współpracy.

W czasie śniadania, jakie się później odbyło w wielkiej sali ratusza, wygłoszono wiele toastów, w których przewijała się jedna i ta sama nuta: naród walijski dumny jest ze swych cech narodowych, ale równocześnie dumny jest z przynależności do wielkiego Imperjum Brytyjskiego; naród walijski kocha pokój, demokrację i wolność, potępia nienawiść i prześladowania, wierząc, iż sprawiedliwość i wolność

odniosą ostateczny triumf.

Kikuset uczestników z nieklamnym entuzjazmem oklaskiwało mówców. Klaskali ludzie z najdalszych zakątków świata, przedstawiciele najrozmaitszych narodów. Ale nie było między nimi Niemców, Włochów, Japończyków, ani Rosjan... Nie zjawili się nawet dziennikarze z tych krajów. Gdy, po skończonej uroczystości, wychodziłem z tej oazy myśli pokojowej, mój wzrok natknął się w hallu na tabliczkę: **Biuro Obrony Przeciwlotniczej**. Zajrzałem do wnętrza. Pokój zatłoczony był ludźmi...

Z okien pociągu specjalnego, wiozącego nas z powrotem w stronę Londynu widać było długie szeregi platform kolejowych z czołgami, działami i samochodami pancernymi...

W Anglii jesteśmy w tej chwili świadkami zjawiska zdumiewającego i wspaniałego zarazem. Mimo rosnącej na świecie fali totalizmu, brutalnego niszczenia indywidualności, gnębienia humanitaryzmu i humanizmu i jakby na przekór temu wszystkiemu Anglja nietylko nie oddala się od swych przastarych zasad liberalnej demokracji, ale zdaje się przy nich trwać coraz mocniej, coraz bardziej stanowczo.

Wielka Brytania wypowiedziała wojnę totalizmowi, ale „wojnę pokojową“. Postanowiono to pokazać, że wolność potrafi dokonać rzeczy większych i wspanialszych, niż niewola, że po to, by państwo było silne, a ludzie w niem szczęśliwi, nie trzeba przemocy i gwałtu, nie trzeba biurokracji i reglamentacji.

Liberalizuje się gospodarke (traktat z U.S.A.), liberalizuje się kodeks karny (zniesienie kary śmierci na próbę), propaguje się ideę zbliżenia narodów... Jakże to niewspółcześnie brzmi u schyłku czwartego dziesięciolecia naszego wieku...

Równocześnie jednak Anglica nie zaniedbuje sprawy obrony narodowej i, znowu przy pomocy metod liberalnych, robią wszystko, by być potęgą wojskową.

„Imperjum Brytyjskie jest ligą wolnych narodów — oświadczył dziś sir Samuel Hoare — i naszym obowiązkiem jest dbać o zachowanie tej wolności, niezależnie od tego, jaki ustrój będzie panował w innych krajach, naszym obowiązkiem jest dbać, by te wolne narody były szczęśliwe“.

Szczęście w wolności — oto wspaniałe hasło, widniejące w tej chwili na sztandarze Imperjum Brytyjskiego.

Rad.

Światło prawdy z chemicznych laboratorjów

TWÓRCZA JEDNOSTKA CZYNNIKIEM POSTĘPU

Ekonomia toruje drogę do wolności

W lokalu Związku Przemysłu Chemicznego R. P. w Warszawie wygłosił znany ekonomista i publicysta, p. Tadeusz Sławiński odczyt p. t. „Społeczno-polityczne znaczenie przemysłu chemicznego”. Zamieszczamy poniżej tekst tego niezwykle zajmującego odczytu:

Gdybyśmy chcieli przedstawić w sposób syntetyczny historię gospodarczą świata, to, być może, najlepszym kryterjum byłoby oparcie się na zbadaniu, jaki rodzaj energii ludzkość potrafiła wprząc w swoją służbę, zmusić do pracy dla zaspokojenia swoich potrzeb. W istocie wprawdzie zawsze korzystał człowiek ze wszystkich rodzajów energii, jakie spotyka się w przyrodzie, ale nie zawsze czynił to świadomie, nie zawsze potrafił kierować tą energią. Jeśli weźmiemy pod uwagę pierwotne formy gospodarowania — pasterstwo, łowiectwo, rybołówstwo — to łatwo zauważymy, że w tym okresie człowiek potrafił wykorzystywać w sposób świadomy tylko własną energię. Ale już z pojawieniem się pierwszego narzędzia, z oswobodzeniem pierwszego zwierzęcia pociągowego, następuje sięgnięcie do olbrzymiego rezerwuaru sił, jakie zawiera w sobie przyroda, świat organiczny i nieorganiczny. Młot, spadający na wbiżany w ziemię pał, siekiera, przecinająca pień drzewa, wół, ciągnący sochę — to wszystko jest już świadomym i celowym wykorzystaniem energii mechanicznej. Jak bardzo poszerza to ludzkie życie! A co dopiero mówić o subtelniej-szych rodzajach energii, jak energia cieplna, a dalej, później — energia elektryczna.

Ale jest jeszcze jeden rodzaj energii, najbardziej tajemniczy, tworzący pod kierownictwem rozumu ludzkiego najwspanialsze cuda — to energia, zaklęta w samej materji, energia chemiczna.

Z tajemnic egipskich świątyn

Najbardziej tajemniczą... Długi czas spierają się uczeni, co oznacza właściwie wyraz chemia, wyraz, który w żadnym języku europejskim nie znalazł narodowej nazmiastki, którego nikt nie przetłumaczył.

Różne są hipotezy. Przez pewien czas uważano, że słowo to pochodzi z greckiego „chymos”, co oznacza miało płyn, rozpuszczający inne ciała, poprostu wedle dzisiejszej terminologii — rozpuszczalnik. Ale to wyjaśnienie nie utrzymało się: nie wskazuje na to, żeby sami Grecy z nazwy szczególnie uczynili nazwę ogólną, z nazwy przedmiotu — nazwę galezi wiedzy. Przez pewien czas znowu utrzymywało się wyjaśnienie, będące wręcz legendą: słowo chemia miało rzekomo pochodzić od imienia syna Noego, Chama, który miał być identycznym z Zoroastrem, twórcą czarnej magji. To znów twierdzono, że „chemia” pochodzi od hebrajskiego „chaman” (lub „haman”) co oznacza tajemnicę. Przypuszczano dalej, że może źródłowość trzeba szukać w koptyjskim „kema” lub „kemo” — zaciemniony, ukryty — lub wreszcie w arabskim „chema” — chować.

Za najprawdopodobniejsze uważane jest obecnie wyjaśnienie, które dwa tysiące lat temu dał Plutarch w swym dziele „De Iside et Osiride”. Mianowicie wyraz „chemia” pochodzić ma od egipskiego wyrazu „kam”, co oznacza czarny. Egipt był wedle obrazowego określenia „krajem czarnej ziemi”. Chemia — oznaczać ma więc naukę, która początek swój wywodzi z Egiptu, z tajemnic egipskich świątyn.

Materia pracuje sama

Czyż można sobie wyobrazić bardziej tajemnicze określenie najbardziej tajemniczych zjawisk? Jest to przecież jedyna chyba dziedzina zjawisk, polegających na tem, że materia „pracuje” sama. Rola człowieka polega w oczach laika właściwie tylko na zestawieniu obok siebie różnych rodzajów materji. Prawda — raz trzeba to zrobić pod wielkim ciśnieniem, a raz w próżni, raz w bardzo wysokiej tem-

peraturze, a raz znowu w temperaturze niezmiernie niskiej, raz wystarczy zestawić dwa rodzaje materji, kiedy indziej trzeba im przydać pomocnika — katalizator. Ale istota procesu chemicznego pozostaje jednakowa: materia pracuje sama. Coż możemy o tem powiedzieć? Mówimy o pokrewieństwie chemicznym, o związkach chemicznych, o energii chemicznej, tak, jakbyśmy chcieli się zasłonić, że to tajemnica z „kraju czarnej ziemi”, że nie zdołaliśmy jej jeszcze wydrzeć z przyrody. Być może gdzieś na pograniczu chemji i fizyki, w nauce o budowie materji, o budowie atomu, znajduje się wyjaśnienie tych procesów.

A jeśli tajemnicze są zjawiska chemiczne, nie mniej przedziwne są ich skutki. Człowiek tak prędko przyzwyczaja się do tego co go otacza, tak prędko mu to powzednie, że trzeba na chwilę choćby oderwać się od naszych przyzwyczajeń, żeby dostrzec te wielkie przemiany, jakie w dziedzinie społecznej i politycznej sprowadzają zjawiska chemiczne, a ściślej mówiąc, wykorzystanie tych zjawisk przez człowieka, to znaczy produkcja przemysłu chemicznego.

Olbrzymi zasięg

Niemna bowiem innego rodzaju energii, innego rodzaju produkcji, która potrafiła osiągnąć takie rozszerzenie zastosowalności materji. Weźmy najbardziej chyba znany przykład: drzewo. Zastosowanie drzewa w obrębie niechemicznej było i jest bardzo różnorodne: drzewo służy jako dostarczyciel owoców, jako materiał budowlany, materiał na różne sprzęty i narzędzia, materiał opałowy. Ale przecież w tych wszystkich zastosowaniach drzewo jest coraz bardziej wypierane przez kamień, cegłę, żelazo, cement, węgiel, gaz i ropę. Natomiast jakże wielkie otwierają się możliwości wykorzystania drzewa,

jeśli spojrzymy na nie jako na surowiec chemiczny: papier i jedwab, celuloza i nitroceluloza, terpentyna i kalafonia, spirytus i aceton, a w dalszej perspektywie długi szereg produktów o najbardziej różnorodnych zastosowaniach. A czyż tego samego nie można powiedzieć o węglu, o hydracji węgla? Jakże prymitywne wydają nam się nieraz nasze dzisiejsze sposoby produkcji, sposoby korzystania z bogactw naturalnych, w zestawieniu z temi możliwościami, jakie oblicuje nam rozwój chemji, w szczególności zaś chemji organicznej.

Gdy przymiemy zastosowanie materji bez przeróbki chemicznej oparte jest na wykorzystaniu tych cech, jakie dany rodzaj materji wykazuje w przyrodzie, w stanie naturalnym, proces chemiczny wydobywa z materji jej właściwości ukryte, stwarza je niejako, stwarza nową materję, tak różną od produktu wyjściowego, jak różna jest terpentyna od szumiącej w lesie sosny.

Dobrodziejstwa chemji

To rozszerzenie zastosowalności materji oznacza przezwyciężenie w znacznym stopniu przez umysł ludzki tych niedostatków, jakie wynikają czy to z braku bogactw naturalnych, czy to z zbyt surowego klimatu. A to — w dalszej konsekwencji oznacza możliwość zaspokojenia znacznie większego repertuaru potrzeb ludzkich. Większego — zarówno w znaczeniu indywidualnym — możliwość zaspokojenia większej ilości potrzeb każdego człowieka — jak w znaczeniu społecznym — możliwość zaspokojenia potrzeb wielkich mas.

Albowiem w przemyśle chemicznym materia „pracuje sama” — dlatego też przemysł ten potrafi czynić dostępnymi dla najskromniejszych kieszeni towary, które nie tak dawno jeszcze były przedmiotem najwyższego luksusu, przedmiotem zaledwie marzeń. Dość wy-

mieniać tu wspomniany już raz jedwab. Jeśli mówi się, i słusznie, że maszyna zaoszczędza pracę ludzką, o ileż większa musi być oszczędność na pracy ludzkiej wówczas, gdy już nie maszyna, ale materia sama zmuszona jest do pracy.

A konsekwencje społeczne tego są jasne: bowiem nie związki zawodowe i walka klas jest istotnym sprawcą podniesienia się standardu życiowego najszerszych mas społecznych. Istotnym sprawcą jest maszyna, prąd elektryczny i chemia. Tylko bowiem dlatego, że mniejszym nakładem pracy ludzkiej potrafimy dzisiaj wytwarzać większe ilości bardziej różnorodnych dóbr, gospodarstwo społeczne może zapracować na to, że mamy krótszy, niż dawniej dzień pracy, pomoc lekarską dla pracowników, zakaz pracy nocnej i zakaz pracy dzieci, płatne urlopy i podniesienie się skali płac. To jest gospodarza podstawą wszelkiego postępu społecznego: zaoszczędzenie pracy człowieka przez zmuszenie do pracy energii, jaka znajduje się w przyrodzie, energii we wszystkich jej formach. A najbardziej, oczywiście, pcha w tym kierunku wykorzystywanie tego rodzaju energii, która nie jest spotęgowaniem energii ludzkiej jak energia mechaniczna; ale która skłania do pracy samą materję, dostarcza produktów, których przy największym nawet nakładzie jakiegokolwiek innej energii nie możnaby otrzymać nawet jednej milionowej jednego miligrama, energii chemicznej.

Zwiększenie siły politycznej i społecznej warstwy robotniczej było tylko tym czynnikiem, który przyspieszał zdyskontowanie tych korzyści na rzecz mas pracowniczych. I ciągle istnieje problem, aby zdyskontować tylko to, co jest do zdyskontowania, a nie więcej.

Nauka łamie monopolę

Te dobroczynne skutki społeczno-gospodarcze postępu chemji

wzmagaają w człowieku poczucie pewności siebie. Tak dalece, że porównałyby je można już z megalomanją. Bardzo ciekawa pod tym względem jest lektura książki p. A. N. T. o n. a. Z. i. s. c. h. i. p. t. „Nauka łamie monopolę”. Propagator niemieckiej autarkji, p. Zischka, dowodzi, że postęp nauki, a w szczególności chemji, uwolnił ludzkość od najgorszej klęski — od strachu, od wiecznej obawy, że za braknie jedzenia, materiału na ubranie, od zależności od krajów egzotycznych.

Autor niemiecki tak dalece entuzjasmuje się rezultatami osiągniętemi przez chemję, że odpycha niemal z pogardą to, co natura sama dać może człowiekowi. Nie chce już kauczuku naturalnego — woli „budę”, produkowaną z węgla, nie chce już bawełny — woli tkaniny, oparte na produkcji namiastek.

Coż o tem powiedzieć? Skutki poddania wiedzy ludzkiej tajemniczym procesom chemicznym wtedy dopiero są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzkości, gdy to opanowanie materji osiągnęło już pewien stopień doskonałości, gdy można dać ludziom produkt jakościowy dobry, ale jednocześnie i dostatecznie tani. Nie jest bowiem dobrodziejstwem dać gorszy kauczuk syntetyczny z węgla po znacznie wyższych, niż naturalny, cenach. To może w pewnych warunkach być nawet koniecznością polityczną, ale nie może być ani ideałem, ani metodą. Dobrodziejstwem staje się to wówczas, gdy, jak powiedzieliśmy, dojdzie się do pewnej doskonałości, gdy produkt chemiczny zda trudny egzamin wobec życia, a nie egzamin ułatwiony przez wyeliminowanie konkurentów.

W czasie wojny i pokoju

Jeżeli mówimy o zaspokojeniu przez chemję nowych potrzeb, o stwarzaniu przez przemysł chemiczny szeregu nowych artykułów, to nie możemy zapomnieć o tej potrzebie, która dominuje nad innymi, o potrzebach obrony kraju. Chemia współczesna dostarcza najbardziej skutecznych, najbardziej morderczych narzędzi walki. Przemysł obronny, to w coraz większej mierze przemysł chemiczny i można powiedzieć, że rozwój przemysłu chemicznego może w pewnym stopniu zastąpić brak, czy niedostatek innych elementów walki nie wylączając nawet człowieka.

Jeśli chemja daje człowiekowi ręką najbardziej morderczą broń, ta ekspiacja za to nie jest tylko nagrodą Nobla, ten wspaniały gest człowieka, przerażonego skutkami rozpętanych przez siebie mocy. Ekspiacja za to jest oddanie chemji na usługi życia i zdrowia ludzkiego na usługi medycyny. Lecznictwo dzisiejsze to w znacznej mierze nowy rozdział chemji stosowanej, a olbrzymi rozwój produkcji specyfików farmaceutycznych umożliwił dopiero leczenie w skali społecznej, ratowanie zdrowia szerokiej mas.

Sprecyzujmy to różnokierunkowe oddziaływanie społeczne produkcji chemicznej: po pierwsze zatem udostępniony zostaje cały szereg towarów najszerszymi masom, po wtóre — dochód społeczny ulega zwiększeniu dzięki temu, że mniejszym nakładem pracy można uzyskać większą ilość dóbr, co w konsekwencji zwiększa siłę nabywczą społeczeństwa, po trzecie wreszcie — stworzony zostaje cały szereg nowych artykułów.

Czy tego samego nie można — mutatis mutandis — powiedzieć o każdym innym przemyśle? Zapewne, ale właśnie — mutatis mutandis. Nigdzie bowiem zjawiska te nie występują z takim nasileniem, jak w przemyśle chemicznym.

Przemysł chemiczny w gospodarstwie narodowym

Jest też rzeczą niezmiernie interesującą, jak powiększa się miejsce, zajmowane przez przemysł chemiczny w gospodarstwie narodowym.

Świetna indywidualność Sylwetka francuskiego ministra skarbu

Paul Reynaud, który przejął od p. Marchandeau tekę skarbu i oddał mu w zamian resort sprawiedliwości, aby w ciągu kilku dni opracować plan uzdrowienia finansów francuskich, należy do najciekawszych, a można powiedzieć, że i nieco zagadkowych postaci we francuskim życiu politycznym i parlamentarnym.

Przeciwnicy, zwłaszcza ci z Action Francaise, nazywają go Meksykańczykiem, skąd ma pochodzić jego rodzina i dokąd podobno sięgała jego działalność finansowa. On sam, mimo 60-ciu lat, wyglądający młodo, ma w sobie coś mongolskiego, jego wąskie skośne oczy, budowa czaszki, niuruchomość twarzy przywodzą na pamięć mieszkańców Indochin francuskich. Reynaud jest szczupły, mały, co jest niewyczerpanym tematem dla karykaturzystów, pełen inteligencji, zręczności i dowcipu. Jego lekkość fizyczna idzie w parze z lotnością umysłu, z nieumiejętnością ograniczenia się do jednego, ściśle określonego terenu zajęć i zainteresowań, a nawet do utrzymania się przez czas dłuższy w ramach jakiegokolwiek ograniczonej organizacji politycznej.

Reynaud po wojnie utracił mandat i przez jedną kadencję pozostawał poza parlamentem. Kandydował potem razem ze słynnym dziś nacjonalistycznym i antyhitlerowskim posłem i redaktorem Henrykiem de Kerillis. Paul Reynaud, mniejszy i bardziej obrotny, przeszedł przez oka sieci wyborczej, de Kerillis natomiast nie uzyskał wtedy mandatu. Obaj uchodzili wówczas za zaciekłych nacjonalistów i pravicowców i byli jak najostrzej zwalczani przez lewicę.

W Izbie Deputowanych nazwisko Reynauda stało się głośne, choć niekoniecznie popularne, dzięki jego systematycznej i upartej akcji na rzecz dewaluacji franka, mającej spotęgo-

wać szanse francuskiej produkcji i eksportu. Było to w czasach klasycznych prób sanowania finansów francuskich, heroiczej walki o utrzymanie kursu franka na drodze deflacji, ograniczenia wydatków i najdalej posuniętej oszczędności. Prawica, do której Paul Reynaud zaliczał się, broniła zaciekłe tego stanowiska, zgodnego z inklamacjami i żądaniem mas oszczędnych Francuzów, mających swoje kapitały i kapitałki, akcje i papiery i drążących na myśl o dewaluacji, mogącej zmniejszyć wartość owocu dłużej pracy i odmawiania sobie wszystkiego.

Reynaud, jako szermierz dewaluacji, odsłonił w pełni swój charakter błyskotliwego mówcy, opanowującego doskonale swój temat, świetnego fechtmistrza dialektycznego i partyzanta, nie liczącego się z poglądami organizacji, do której chwilowo należał i lubiącego samotnie wyruszać w bój przeciw wszystkim, nie licząc się z ryzykiem utraty popularności.

Stosunki Reynaud'a z prawicą oziębiły się wskutek tego zmagania. W następnych wyborach mandat swój z mieszczańskiego centrum Paryża uzyskał w znacznej części dzięki, jeśli nie poparci, to życzliwej neutralności lewicy. Dodajmy odrazu w tem miejscu, że dzięki temu flirtowi z niedawnym przeciwnikiem, powstał most porozumienia, po którym Reynaud przeszedł na stronę przeciwną i stał się ministrem w gabinecie Frontu Ludowego.

Co więcej — w lonie tego gabinetu w ciągu ostatnich przesilenia znalazł się na skrajnym lewym skrzydle, żądającym mocnej postawy w stosunku do Niemiec i przeciwstawiającym się kompromisom i ustępstwom, które, jego zdaniem i zdaniem jego przyjaciół, nie oddają przysługi sprawie pokoju, natomiast osłabiają pozycję

Francji i jej sprzymierzeńców.

Jako minister kolonij Reynaud zerwał z siedzącym trybem urzędowania, tak miłym sercu każdej biurokracji. Objechał niemal całe olbrzymie Imperjum kolonialne Francji, aby na miejscu zbadać rzeczy i opracować plan reform. W ostatnich latach Reynaud należał do umiarkowanie prawicowego Aliansu Demokratycznego, którego był wiceprezesaem, prezesem natomiast był Stefan Flaudin. Olbrzymi prezes i małutki wiceprezes stanowili sprzeczną nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Niecierpieli się serdecznie, w Izbie zajmowali zawsze sprzeczne stanowiska i w końcu Reynaud z hałasem wystąpił z Aliansu.

Projekt sanacji finansów francuskich, opracowany przez Reynaud'a obecnie, stanowi niespodziankę nawet dla tych, którzy działalność tego ruchliwego i pomysłowego polityka śledzą już od dawna. Reynaud, który wyrobił sobie markę polityczną jako przeciwnik klasycznej ekonomji, niemal jako heretyk, dzisiaj staje na gruncie zwalczanych wtedy przez siebie zasad, wstępuje w ślady starych, klasycznych ekonomistów, jak Poincare i Caillaux. Planem swoim zrywa pomost, który łączył go do niedawna z lewicą, zwłaszcza skrajną, która go obecnie zaciekłe atakuje i przeciwstawia się ostro jego planowi zwiększenia podatków pośrednich, faktycznego przedłużenia dnia pracy, zmniejszenia dodatkowych wynagrodzeń za nadliczbowe godziny i ograniczenia inwestycji i wydatków.

Natomiast prawica, która go niedawno nienawidziła, z uznaniem i radością przyjęła jego projekty. Postawił sobie należyte pytanie, czy Paul Reynaud, umysł tak płodny i ruchliwy, świetny krytyk i polemista, okaże się równie tegim i sprawnym administratorem i wykonawcą własnych planów i projektów.

wprawd...
mierniki...
niemiej...
bilieniu ok...
Polska...
wzrost...
spadek...
Niemcy...
wzrost...
spadek...
niski od...
orstw che...
być tem...
ciężkieg...
powstawa...
chemia...
z racji...
wych się...
dzimy wię...
przemys...
produkc...
bardziej...
energji...
dziej zmus...
cowała sa...
jednost...
posuwają...
Materia...
to nie zna...
się zupie...
się przeciw...
wydając c...
wydaje tam...
do prze...
wzamiar...
wzrostach...
żąda...
nia od na...
ów, ale w...
genjuszu...
przemysła...
niu co w...
jak bard...
ownicz...
ownikami...
kami fizyc...
z bardzie...
ników um...
Jest to...
ctury sp...
schetnieni...
już zakw...
ową jako...
pracy h...
zna...
r. 1936...
owników...
drzwie...
metalo...
e włókien...
e chemia...
pracownik...
walfikac...
wyższy...
szony z...
przytem...
nie daje...
u. Jeśli...
iczny zb...
zmont...
A
ym raze...
Reka s...
rodka a...
w pa...
ła cały...
się...
się go...
ale spos...
bału, prz...
łi, gdy...
h drze...
siebie...
kończeni...
y, o...
chwil...
dowróc...
walo się...
wszych...
kroków...
jak t...
zrozum...
iść nie...
myślał...
to, że...
ku, to...
zysmiał...
iganym

Wprawdzie bardzo niedosko-

Tak więc, jeśli porównamy ilość

niesłuchanie rozległa — tkwi moment

„Wielkie hale przemysłowe. Wydarty

liberalnych. Bo w tem środowisku

Table with 4 columns: Country, Industry, 1927, 1936. Rows for Poland and Germany.

Rzetelność i świadomość odpowiedzialności

Otóż przemysł chemiczny należy do tych rodzajów produkcji, gdzie

Oto romantyzm przemysłu. A na str. 51:

Doniosłe skutki

Można więc stwierdzić, że oddziaływanie społeczno-polityczne

Schrony myśli, w których rodzi się prawda

Ten sens społeczny i polityczny staje się szczególnie wartościowy

W niski odsetek spadku przed-

oczy, jak wiele wysiłku w tym

A przytem nie może tu być żadnej

Obok więc poczucia społecznego

Wartość twórczej jednostki

Tak więc chemia wiąże swoich adeptów

Jednostka twórcza

Jeżeli posuwamy się jednak za dale-

Czy działa tu tylko obawa przed

I wreszcie: jakich nieskończonych

Romantyzm

Ze jednocześnie chemia potrafi

Ekonomiści mówią będą o wolności

Na wstępie do systemu ekonomii

Moment uspołeczniający

Niema takiej dziedziny chemii,

Wartość twórczej jednostki

Tak więc chemia wiąże swoich adeptów

Nauka, która uczy liberalizmu

Nie raz na zawsze ustalonego

46) kmunt Nowakowski

PANI SŁUŻBA

Powieść

ym razem jednak... To dziw-

ciągle równa, niezmienna ani

dla drugiego coraz bliżej.

Szli w słonecznym mrozie, nie

nic więcej. Szli tak długo, dłu-

niał w nich, zamroził ich wolę

Ta śnieżna równina nie miała

W odwrót znowuż. Józkwowi

Spoczęli obaj, jak na kome-

Przystanęli razem, aby razem

W miarę zmęczenia, zapomina

Gdyby ktoś nagle spytał jed-

Odległość zaś była

sam siny las był coraz dalej,

nie widząc pozatem

U-

(D. c. n.)

Monachjum znów... poprawione

Nowe metody imperjalizmu niemieckiego

Z pewnym zażenowaniem donosi urzędniczka berlińska „Völkischer Beobachter“ o podpisaniu w dniu 20 b. m. układzie czesko-niemieckim, ustalającym „ostateczne granice“ między obu sąsiadami. Nie wymieniając ile i jakie nowe miejscowości „wróciły“ znów do Rzeszy, pismo ogranicza się do wskazania obszarów granicznych, na których dokonano nowej rektyfikacji granic, bądź poto, by przyłączyć do Niemiec szeregi gmin z ludnością niemiecką, bądź z powodów polityczno-komunikacyjnych. Zarazem dziennik odpięra zarzut prasy zagranicznej, że znów obszary z ludnością czeską przyłączono do Rzeszy, stwierdzając, że tylu Czechów wróciło do Czechosłowacji; wróciły zaś, jak donosiliśmy, 43 gminy, gdy Niemcy wzięli ich za to aż 150.

DRUGA „POPRAWKA“

Żażenowanie „Völkischera“ jest zrozumiałe: jakby nie było, jest to już po Monachjum druga „poprawka“ granic niemiecko-czeskich. Poprowadziła ją zajęcie bez plebiscytu t. zw. piątej strefy, aczkolwiek układ monachijski taki plebiscyt przewidywał. Prawnie jednak Rzesza jest w obu wypadkach w porządku, gdyż działano na mocy porozumienia z sąsiadem i uzyskano zgodę między-narodowej komisji delimitacyjnej, rozstrzygniętej w Berlinie. O tem zaś, jak owo porozumienie z Pragę i zgodę komisji osiągnięto, wiedzą, rzecz prosta, tylko wtajemniczeni — zainteresowani. Fakt jednak pozostaje faktem, że już po Monachjum nastąpiły zmiany granic na korzyść Niemiec.

Nie brak oczywiście złośliwców, twierdzących, że w przyszłości nastąpią nowe jeszcze korektury, gdyż względy polityczno-komunikacyjne mogą np. doprowadzić do przyłączenia do Rzeszy niemieckich enklaw w Czechosłowacji, mających polską ludność. Wiedząc, że niemiecka autostrada w Czechosłowacji, łącząca południową część z Wiedniem, wymaga pewnych dodatkowych „ostatecznych“ poprawek granicznych. Ta eksterytorjalna linia komunikacyjna, łącząca Śląsk niemiecki z Austrią, liczyć będzie 320 — 350 km., bieć zaś będzie przez Czechosłowację na przestrzeni 60 — 70 km. W przyszłości ulegnie ona jeszcze rozbudowie, by koleją usprawnić połączenia południową z krajem sudeckim. Linia Wrocław — Wiedeń będzie gotowa dopiero w 1940 roku. Budować ją ma dr. Todt, który już zakłada „biuro planowania“ w Brnie. Celem tych inwestycji jest zbliżenie Berlina do Wiednia, usprawnienie komunikacji „starej Rzeszy“ ze wschodem, który dziś, w obliczu przyszłych planów niemieckich, jest za bardzo oddalony od centralnych ośrodków dyspozycji polityczno-gospodarczo-wojskowej. Ten sam cel, choć nietylko ten, ma także porozumienie niemiecko-czeskie w sprawie budowy kanału Odra — Dunaj, Rzesza więc zbliża się ku południowemu wschodowi Europy... Ekspansja niemiecka nie ustaje.

DIVIDE ET IMPERA

Czy będzie ona kontynuowana w myśl tradycji przedwojennych, które przez „Drang nach Osten“ rozumiały zbrojne oprowadzanie europejskiego wschodu, czy też, idąc po linii, zainicjowanej w Monachjum, dążyć będzie do rozczłonkowania państw narodowościowych na wzór Czechosłowacji? Hitlerzy stworzyli i w polityce zagranicznej nową doktrynę. Miał podbić orężem państwa niepodległe, woli on rozbić je od wewnątrz, wykorzystując powikłania narodowościowe tam, gdzie one istnieją. I tak, jak z jednolitego tworzy politycznego, Czechosłowacji, wyeksperymentował trzy autonomiczne państewka: Czecho-Słowację i Rus, tak dążyć będzie do tego samego celu m. in. w stosunku do Jugosławii, Rumunii i Rosji.

Hasło samostanowienia narodów znaczy w języku narodowo-socjalistycznym: „divide et impera“; im bardziej te „autonomiczne“ twory będą niezdolne do samodzielnego życia, im bardziej rozbudowane w nich nacjonalizmy będą się sobie przeciwstawiały, tem łatwiej będzie podboju orężem, uzależnienie zostanie od wielkich osiemdziesięciomiljonowych Niemiec. Dlatego, jeśli Niemcy cesarskie uważają rozwój nacjonalizmu u swych upatrzonych ofiar

za klęskę, to Trzecia Rzesza celowo, sztucznie nawet, jak np. na Rusi Podkarpackiej, te nacjonalizmy budzi, podsycia, zwracając je jedne przeciw drugim, bo tam, gdzie dwóch się klęci...

8 NOWYCH PAŃSTW

W myśl tych zasad, Niemcom mogłoby np. zależać na tem, by dziesięć państw Jugosławję przekształcić na 4 autonomiczne państwa: Serbję, Chorwację, Słowację i Bośnię. W Rumunii znów chętnieby rozpetali antagonizmy między Węgrami w Siedmiogrodzie, Ukraińcami w Besarabji, Tatarami w Dobruży a większością rumuńską. Ile tu okazji do konfliktów, poprawek granicznych, klótni i zatargów, na których silny, przystrojony w togi Katona samostanowienia — zawsze coś zyskać może. Jak zyskał na arbitrażu wiedeńskim przez stworzenie niezadowolonej do samodzielnego życia republiki karpato-rumskiej. A pretensje bułgarskie, greckie...

No, a potem ukoronowanie dzieła: rozprawa o Ukrainę sowiecką, o autonomiczne państwo ukraińskie, o znów w języku hitlerowskim znaczy: żyzne ziemie, śpichlerz wiel-

kich Niemiec. Ośm nowych państw pragnęliby Niemcy stworzyć na terenie południowo-wschodniej Europy, oczywiście państw ze sobą skłóconych, autonomicznych, pilnie strzegących swej, pozornej przecież, niezależności. Wszystkie one bowiem byłyby zależne od Rzeszy.

NOWE METODY

Tem właśnie różni się dzisiejszy imperjalizm narodowo-socjalistyczny od przedwojennego pangermanizmu. Choć cele pozostały te same, zmieniły się metody: najpierw dzielić, a potem rozdzielać skubać, „poprawiać“ granice, i wciąż przed naprzód. Nie zapominając przytem ani na chwilę o „zbieraniu Niemców po świecie“, którzy wszędzie, gdzie mieszkają, przydać się mogą dla celów w odpowiedniej chwili im wyznaczonych.

To tylko dawny, przedwojenny niedźwiedz dyplomacji cesarskiej od razu pchał się do walki; dzisiejszy, trochę wcięż jeszcze przycięty, lis totalistyczny woli grozić, wymuszać, dzielić i dopiero brać. Tempora mutantur... Andere Vogel, andere Lieder, choć melodia stara, jak świat...

Współczesne katakumby Straszliwa statystyka Sowietów

„Observatore Romano“ w art. „Działalność antyreligijna w Rosji Sowieckiej“ donosi o nowej fali represji, skierowanych przeciw duchownym. Szef GPU Jęzow, przyjmując delegację Związku Bezbożników, oznajmił, że w ostatnich miesiącach zaarrestowano 237 osób duchownych, oskarżonych o szpiegostwo i sabotaż. Prof. I. Puzyra w pracy swej „Le bolchevisme et le monde catholique“ przytacza straszliwą statystykę nowych katakumb chrześcijańskich w Sowietach, gdzie od 1934 r. zamordowano przeszło 80 biskupów, 1500 kapłanów i ponad 7.000 zakonnic i zakonników.

Jakie jest położenie duchowieństwa (katolickiego i prawosławnego) w Sowietach? Co mówią fakty t. zw. „prawodawstwo religijne“ obowiązujące w Sowietach. Stanowisko religii w Bolszewji zostało najpierw określone dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 23.1.1918 r., który wprowadził rozdział Kościoła od państwa. Kościoły i cerkwie zostały pozbawione swej własności. Praca duchowieństwa została uznana za nie posiadającą żadnej

wartości rewolucyjnej a sami duchowni zostali ogłoszeni jako t. zw. „li-szeńcy“ t. j. pozostający poza prawem.

Sowiety przeszli do stanowczej walki religijnej nawet za pośrednictwem ustawodawstwa. Przelomowym w „prawodawstwie“ religijnym był 15-ty „wszechrosyjski zjazd sowietów“ (1929), który swobodę propagandy religijnej sprowadza do „swobody praktykowania religii“. Zabezpieczona przez konstytucyjną wolność wyznania uznana została za „wolność od wszelkich religijnych przesądów“.

Konstytucja, uchwalona w r. 1924 nie mówiła o swobodzie religijnej propagandy poza kultem. Swoboda „wykonywania kultów“ oznaczała swobodę modlitwy, śpiewu, nabożeństwa, czytania Biblii i objaśniania jej tekstów w domach modlitwy.

Nowa konstytucja pod żadnym względem nie rozszerza tego ciasnego zakresu. Pochody cerkiewne są w dalszym ciągu wzbronione. Prawo wydawania religijnych organów prasy jest wykluczone. „Słudzy kultów“ — według nowej konstytucji — otrzymują prawa wyborcze, lecz w żad-

Anekdoty z życia znanych ludzi

POLOWANIE NA TYGRYSY

LADY HALIFAX

Lady Halifax, żona angielskiego ministra spraw zagranicznych, jest kobietą bardzo odważną i lubiącą niezwykłe przygody.

Kiedy lord Halifax był wice królem Indji, jego małżonka wbrew perswazjom wszystkich, postanowiła wziąć udział w polowaniu na tygrysy.

Położywszy się na grzbiecie słonia, czuwała z karabinem w ręku, jak, jak i inni, na chwilę odpowiednią do strzału, kiedy tygrys w olbrzymich susach podbiegł tak blisko, że łowczyni groziło niebezpieczeństwo. Szczeniściem, wycelowała zwierzęciu w głowę celnie i położyła je na miejscu trupem.

Polowanie na tygrysy jest do prawdy pasjonujące — opowiadała później lady Halifax w towarzystwie — i rozumiem teraz doskonale dlaczego tak gustują w niem dyplomaci.

Dlaczego? — zapytano.

— Poprostu polowanie na tygrysy jest niesłychanie podobne do rozgrywek dyplomatycznych; nigdy nie wiadomo zgóry kto kogo poźre.

KSIĘŻNICZKA MAUD — INCOGNITO

Zmarła ostatnio królowa norweska Maud — znana była ze swej niechęci do elity dworskiej i jeszcze jako księżniczka angielska, kiedy tylko mogła występowała incognito.

Kiedyś, uproszona przez jedno z towarzystw dobroczynnych, żeby wzięła

udział w kiermaszu, zgodziła się warunkiem, że nie będzie to do wiadomości publicznej.

Podczas kiermaszu, księżniczka miała wielkie powodzenie. Szczeniściem oficer chciał zawrzeć znajomość.

— Zdaje się, że miałem przyjuż kiedyś widzieć panią — „zwycają“ w takich razach mowę.

— Możliwe, ponieważ mieszkam niedaleko z moją babcią — odparła księżniczka.

A, w takim razie napewno ucieszył się młody człowiek — dopodobnie znam także panią w tej dzielnicy nam mnóstwo młodych. Może mi pani zachęcić, jak się nazywa szanowna pani?

— Królowa Wiktorja — odparła chłodno księżniczka Maud.

Zacpijącemu księżniczce odpowiedziało: — nie było zapewne zbyt jemu.

MALARZE — TO NAJLEPSI

Jeden z klubów amerykańskich w Paryżu zaprosił ostatnio na członka starego malarza Leona przyjaciel Claude Moneta.

Leon Dabo znalazł się tam samych przemysłowców i kupców. Przy pierwszej okazji wygłosił im powiednie przemówienie.

— To zaszczytne dla mnie — zaczął — zawdzięczam pewne temu, że panowie widzą malarza świętych kupców. I stał się kapitał zakładowy malarza kilka franków, za które kupił płótno i farby. I te kilka franków przynosił mu w krótkim czasie tysiące franków. Poprostu malarz daje to samo płótno i te same farby, dzięki temu, że farby z niego wychodzą. To samo płótno i te same farby, dzięki temu, że farby z niego wychodzą. To samo płótno i te same farby, dzięki temu, że farby z niego wychodzą.

— Który z panów potrafiłby zrobić tyle na farbach? — zapytał swoje dowcipne przemówienie Dabo.



Pierwszy strzał angielski

w wojnie światowej

Do Belgji przybyła delegacja kombatantów angielskich, celem dokładnego ustalenia miejsca, oddać tam pad pierwszy strzał, oddany przez angielskiego żołnierza na rytorjum belgijskim w r. 1914.

Miejsce to znajduje się w pobliżu m. Casteau na szosie Bruksela — Mons.

Żołnierzem, który pierwszy strzał, był dragon z 4-go pułku gwardii irlandzkiej Thomas, który obecnie pracuje, jako urzędnik w Brighton.

Thomas strzelił w dn. 22 sierpnia 1914 r., o godz. 7-jej rano, ramię młodego z oficerów niemieckich z młoj gen. v. Klucka.

Był to pierwszy strzał angielski w czasie wojny światowej.

W miejscu tem stanie pomnik, którego odsłonięcie nastąpi 23 sierpnia 1939 r., w 25-tą rocznicę bitwy pod Mons.

7 dziewcząt strąconych na śmierć

podczas paniki w teatrze

W Guayaquil, w Ekwadorze, w miejscowym teatrze podczas przedstawienia, na którym było bardzo wiele uczennic, kilku widzów zaczęło nagle krzyczyć, że się pali, co wywołało wśród obecnych wielką panikę.

Publiczność rzuciła się do wyjścia. Po przywróceniu spokoju dziewcząt zostało strąconych na śmierć a przeszło 30 doznało ciężkich obrażeń.

Powodem alarmu były błyski spalonej przez fotografów magnezji.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Nasz feljeton

Pani się pali...

„Dlaczego pani taka zgaszona?“ — zadaje dziś młody człowiek pytanie kobiecie, nie mając na myśli jej humoru (ani innej przenośni).

„Dlaczego pani taka zgaszona“, to powiedzenie nabralo nowj, zupełnie nowej treści. Odnosi się prosto do toalety eleganckiej pani.

Najnowsze modele paryskie, które lansuje słynny dom de haute-couture Schiaparelli mają jako przybranie — elektryczne światelka.

Pani się pali — bez przenośni, bo migocą elektryczne światelka guzików przy jej sukni, klamry — przy pasku, fermoir'u — przy torebce.

Pani jest zgaszona, kiedy ma na to ochotę, kiedy przyciśnięte mały, nieznanie ukryty wyłącznik.

Cóż za nowe, nieoczekiwane możliwości stwarza to w życiu towarzyskim. Można prowadzić flirt inaczej, niż dotychczas, można umawiać się inaczej, niż dotychczas. Zakołochane pary zyskały też nowy szjfr miłości.

Kto wie także, czy podpadała ostatnio konwersacja salonowa nie nabierze świeżych rumieńców, nie zapali się od tych elektrycznych sukien.

„Pani jest naprawdę świetlana“ — powie bez żenady młodzieniec, który ukrywał dotąd wstydliwie swój sentymentalizm.

„Pani jest jak robaczek świętojański“. „Jak meteor“ — westchnie mężczyzna, znający się nieco na fizyce i przewidyjący, że pani musi, niestety, zgasnąć za trzy, cztery godziny... Małeńkie baterijki, zrecnie

ukryte poprostu rozkładają się.

Ale i za krótkie chwile intensywnego szczęścia wdzięczne są kobiety pomyslowej madame Schiaparelli.

Elektryczne suknie wzbudzą tylko napewno zgorznienie wśród starszych mam i ciótek. „Cóż za ekscentryczne nieprzyzwoite wymyślności“ — powie dżaburzone matrony. Za naszych czasów...

Ale wtedy nowoczesna córeczka, czy siostrzenica wdzięcznie przechylił głowę z łezkami śpiętrzone do góry i zawoła: Macie rację, świętą rację. Nie było piękniejszych fryzjor, niż za czasów waszej młodości. I rozkosznij-szych kapelusików. Przecież my to oceniamy, my się starymy was naśladować.

I ciótki są udubrchane, zapominają o jednej ekscentrycznej nowoczesnej sukni i oglądają ze wzruszeniem całą kolekcję innych, równie dżabur cri.

„Ach, taka jak ta szara z falbankami, miałam na weselu nieboszczeni Petroneli. A ta z koronkami przy szyi, to zupełnie kopja mojej pierwszej balowej“ — wspominają podniecone matrony. — Przymierz jeszcze ten kapelusik — namawiają.

I współczesne eleganti kładą lekko na śpiętrzone do góry włosy małe spodeczki z jedwabiu, czy aksamitu, gniazdka ze strusich piór i kokardek, rzucają powłóczyste, trochę nieśmiałe spojrzenia z poza woalki.

Dzisiejsza kobir — cofa się chętnie

wyobraźnią w przeszłość, ucieka po swojemu od męczącej brutalnej teraż-niejności. Ach, odpocząć na dalekich szczytach historii.

Prowadzi ją za rękę madame Agnes, Lucien Lelong, Molyneux czy Patou, tak jak mężczyzna (przeważnie) prowadzi po kartkach swoich historycznych ksiązek Emil Ludwig, Strachey, Zweig...

I tu i tam ten sam bodziec, ta sama chęć zakosztowania smaku przeszłości. Tylko droga jest inna.

W literaturze pocląga nas teraz historia i opisy egzotycznych krajów, gdzie żyją prymitywni i zapewne szczęśliwsi od nas tubylcy.

A w modzie? Ależ to samo, to samo. Kobieta nosi obecnie z rozkoszą kapotkę, podwiązaną pod brodą, a na balu mitenki. I włoży tej zimy futrzaną czapkę czy kaptur z lisa. Będzie mogła wyglądać jak Eskimoska.

Jak Eskimoska... przecież to cudownie. Białe, wielkie przetarczenie śniegu, cisza, polowanie na wieloryby... Takie obrazy przesusną się przed oczami wyobraźni modnej pani, która włoży tej zimy kaptur futrzany.

Włoży, choćby nawet nie było mrozu. Bo to przecież wcale nie o te strony praktyczną chodzi, tylko o pokarm duchowy.

Więc mężczyźni czytają Ludwiga i Maurois, Sven Hedina i Richard'a Kacza. A kobiety — rozsmakowują się w twórczości wielkich Patou, Vionnetów, Worthów...

ha, jot,

Omysty nie na czasie

Oplacalność czy „reorganizacja”

rolnictwo polskie przeżywa nie kryzys. Rozpoczął się on od tegorocznych, po bardzo krótkim okresie oplacalności, i bez realnych widoków poprawy w najbliższym okresie. Poroskopy oficjalne, stawiane na początku roku gospodarczego, tej pory się nie sprawdziły, a przedsięwzięte środki — przy cesach finansowych — zawioły w sposób zgoła nieoczekiwany.

Według najbardziej pesymistycznych ocen, spodziewano się, że cena żyta, jaką otrzymywał producent, wyniesie 14 zł. za 100 kg., a więc nawet tej poziomu oplacalności, tymczasem w rezultacie cena ta waha się, w zależności od okolicy, w granicach od 12.50 — 13.50 100 kg.

Stan, w jakim się znajduje rolnictwo, potwierdza stanowisko Komisji Rolniczej, które zarządza w najbliższym czasie nastąpić do władz państwowych o zdecydowanie wystąpienia w sprawie poprawy cen młolodów.

Zarazem kół rolnicze zamierzają zwrócić się do władz skarbowych z prośbą o wstrzymanie płatności podatkowych do tego czasu, dopóki ceny zbóż nie osiągną rentownego poziomu. Podobne stanowisko zajmują również i najmniejsze nawet komórki organizacyjne rolnictwa i np. rolnicy ze wsi Świecie, w grudniadzi, woj. pomorskie, wysłali do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obszerny memoriał, w którym proszą Główną Komisję Rolniczą o pomoc „dla ginącego rolnictwa”. Autorzy memoriału proszą konkretnie o przywrócenie oplacalności produkcji rolnej i wprowadzenie moratorium na wszystkich długów rolniczych.

Również ostatnio kół rolnicze w Chynowie, powiatu grójeckiego, wystosowało do C.T.O. K.R. memoriał, wzywający tę centralną organizację do wystąpienia w obronie rolnictwa. Ten właśnie memoriał, układany przez drobnych rolników, ma nader charakterystyczne ustalenia. Oto co tam czytamy m. inne:

„W jaki sposób ma doskonalony hodowle (rolnik — przyp. red.) w momencie, kiedy Instytut Puławski stwierdza, że cena na mleko oplacalna jest wtedy, gdy rolnik otrzymuje w mleczarni za litr 18 groszy, a dziś otrzymuje na 9—12 groszy, w momencie, kiedy do sztuki bekonowej przelicza się 20 zł., a do ciężkiej przeliczającej 35 zł.?”

Wszelkie doradztwo rolnicze w powyższych warunkach gospodarowania staje się nagrywanym z rolnika. Wszak trudno doradzić komuś niesprzedawanie zboża dzisiaj, gdyż ono na wiosnę zdrożeje. Albowiem po 1-sze, niema żadnego na to pewnika, że będzie droższe, powtóre aby móc żyć, dzisiaj rolnik sprzedać musi.”

Dalej memoriał podnosi fakt, że rolnictwo wierzyło wszystkim obietnicom, że cena żyta będzie podniesiona do zł. 20 i nawet, po zbiorach, gdy cena spadła do zł. 13, rolnicy starali się wstrzymać od sprzedaży i nabywali spokojnie nawozy sztuczne i to nawet w większych, niż w ubiegłym roku ilościach. Tych parę zdań świadczy dostatecznie o sytuacji. Świadczy też, że wymaga ona uruchomienia oraz zrealizowania zamierzeń, o których mówi się już od czasu rozpoczęcia przez rząd akcji, mającej na celu utrzymanie cen rolniczych na właściwym poziomie.

Niestety jednak wokół tej kwestii panuje cisza. Obrady Komitetu Ekonomicznego Ministrów, poświęcone sytuacji rolnictwa, nie przyniosły nic nowego.

Oficjalny komunikat zawierał m. innymi zdanie, że „Rozwój cen innych artykułów rolnych poza zbożami wskazuje, że sprzeżenie tych artykułów będzie mogło skompensować pomniejszony przychód rolnictwa z tytułu sprzedaży zbóż”.

Niestety, jednak, jak widzimy, w praktyce ceny tych „innych” artykułów nie gwarantują również oplacalności i rolnictwo zmuszone jest do prowadzenia deficytowej gospodarki.

W takim to okresie, gdy wszystkie wysiłki powinny być wrócone w kierunku przywrócenia oplacalności produkcji rolniczej, sprawy te pomijane są mil-

czaniem i prasa „oficjalna” przede wszystkim nie zajmuje się organizowaniem.

Czyż nie jest to w zasadzie sprawa drugo, czy nawet trzeciorzędna, z różnych nieznanych powodów, wysuwana na pierwszy plan działania?

Czyż nie należy najpierw unormować tak ważną kwestję, jaką jest sprawa oplacalności produkcji rolnej?

Pożytek z przymusowego organizowania ludzi nie mających zapewnionego bytu i skazanych na deficytową gospodarkę i stopniowe zjadanie posiadanej substancji majątkowej drogą ustawicznego zadłużania się — jest bardzo wątpliwy i może być zgóry zaliczony do rzędu t. zw. papierowych sukcesów.

S. M.

Wysokość opłat stemplowych od rejestru praw na pojazdach mechanicznych

W związku z wprowadzeniem praw rzeczowych rejestrowych na pojazdach mechanicznych ustalone zostały następujące opłaty stemplowe: opłata w wysokości 0,5 proc. sumy wierzytelności, jaka ma być zabezpieczona prawem rzeczowym — od zgłaszania o wpis rejestrowego prawa rzeczowego do rejestru; opłata w wysokości 0,25 proc. sumy przelanej wierzytelności, zabezpieczonej rejestrowym prawem rzeczowym — od zgłoszenia wpisu przez lewu uprawnien z tytułu rejestrowego prawa rzeczowego; opłata w wysokości 10 zł. od zaświadczenia władzy rejestrowej, że pojazd nie jest obciążony rejestrowym prawem rzeczowym.

Inne podania, dotyczące rejestru, podlegają zwykłej opłacie stemplowej, mianowicie w wysokości 5 zł. i po 50 gr. od załącznika, wypisy zaś z rejestru podlegają opłacie w wysokości 2 zł. od każdej strony pełnej i już zaczętej, wreszcie uwierzytelnienie przez władzę rejestrową odpisu dokumentów, stwierdzających dane, ulegają zarejestrowaniu — w wysokości 2 zł. od każdej strony pełnej lub zaczętej, względnie 1 zł. od każdej strony pełnej lub zaczętej, jeśli chodzi tylko o uwierzytelnienie odpisu, sporządzonego przez stronę.

Powyższe opłaty mają być pobierane z 10-procentowym dodatkiem.

Reorganizacja eksportu

Powołanie specjalnej komisji

Minister przemysłu i handlu, p. Roman powołał specjalną komisję, która ma zająć się zreorganizowaniem eksportu i uproszczeniem formalności z wywozem związanym.

W szczególności, zreorganizowana zostanie Rada Handlu Zagranicznego oraz Polski Instytut Eksportowy.

Uproszczeniu ulegną formalności przy uzyskiwaniu zezwoleń wywozowych oraz zostaną zmniejszone ko-

szty z tem związane.

Nowopowołanej komisji przewodniczy poseł z Poznańskiego, p. Brunon Sikorski.

Zwraca powszechną uwagę fakt, że uwzględniono w komisji przedstawicieli Związku Kupców Polskich, natomiast nie są w niej reprezentowane związki eksporterów, którzy w pracach tej komisji są bezpośrednio zainteresowani.

Rozpoczęcie rokowań handlowych

polsko-litewskich w Kownie

Polsko-litewskie rokowania handlowe rozpoczęły się w Kownie w dniu wczorajszym.

Dotychczas one będą zawarcia układu handlowego, który umożliwi podjęcie polsko-litewskiego normalnego obrotu gospodarczego.

Jest zrozumiałe, że w układzie tym będą musiały być należycie uwzględnione interesy Kłajpedy.

Delegacja polska do rokowań handlowych z Litwą opuściła Warszawę w niedzielę dnia 27 b. m.

Na czele delegacji stoi radca ekonomiczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Jan Wszelaki. W skład delegacji wchodzi: radcowie Deptuła i Pohlheim, z Min. Przemysłu i Handlu p. Giżycki, z ramienia Min. Rolnictwa — radca Krzemien. Sekretarzem delegacji jest p. Piotrowski z M. S. Z. Inni eksperci będą w miarę potrzeby dojeżdżali z Warszawy do Kowna.

Wskaźnik produkcji przemysłowej

obniżył się w ub. miesiącu o 1,6 proc.

Obliczony przez Instytut Badania Konjunktury Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się w październiku r. b. ze 120,2 do 118,3 czyli o 1,6 proc. W porównaniu z październikiem roku ubiegłego poziom produkcji przemysłowej był wyższy o 6 proc. Produkcja dóbr wytwórczych utrzymywała się bez zmian. Umiarowany spadek produkcji w hutnictwie żelaz-

ny i przemysłe elektrotechnicznym był skompensowany przez wzrost produkcji w przemyśle metalowym. Głównym źródłem obniżenia wskaźnika produkcji był znaczny spadek wytwórczości w przemyśle włókienniczym. Poza to wyraźny spadek wykazuje produkcja energii elektrycznej. W pozostałych gałęziach przemysłu produkcja utrzymywała się bez zmian.

Niemcy zajmują pierwsze miejsce

w handlu zagranicznym Polski

Rozpatrując poszczególne bilanse handlu zagranicznego Polski za okres ubiegłych trzech kwartałów r. b. dochodzimy do wniosku, że w strukturze geograficznej importu nastąpiły następujące zmiany.

Na pierwszym miejscu jako dostawca utrzymują się nadal Niemcy, na drugie zaś miejsce wysunęły się Stany Zjednoczone przed Anglią. Dalej idą: Belgja, Czechosłowacja, Francja, Szwecja, Holandia, Argentyna i Włochy. W porównaniu z ro-

kiem poprzednim zwiększył poważnie przywóz z Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Szwecji.

W wywozie Niemcy również są najważniejszym odbiorcą towarów polskich, drugie miejsce zajmuje Anglja, trzecie — Szwecja, na czwartym znajdują się Stany Zjednoczone A. P. Dalsze miejsca zajmują: Włochy, Holandia, Belgja, Francja, Czechosłowacja, Szwajcaria i Argentyna.

Rozbudowa rynku wewnętrznego konieczna dla normalnej produkcji Trzyńca

W związku z przyłączeniem Zaolzia dla hutnictwa polskiego wytwórczy w tej dziedzinie w postaci hut w Trzyńcu i Boguminie zrodził bardzo poważny problem zbytu dla tych hut.

Podjęte w tej dziedzinie prace i to zarówno ze strony czynników rządowych jak i prywatnych idą w dwóch kierunkach. Z jednej strony chodzi o rozbudowę pojemności rynku wewnętrznego, z drugiej zaś o przywrócenie tych rynków zbytu, które wspomniane huty, przedewszystkiem Trzyńciec, posiadały przed przyłączeniem ich do Polski. Ponieważ jednak zwiększenie konsumpcji w kraju w stosunku do zwiększonego potencjału wytwórczego hut wymaga wysiłków rozłożonych na czas dłuższy, stąd też duże zainteresowanie z konieczności skupić się musi na eksporcie.

Bierze się tu najpierw pod uwagę rynek czeski, gdzie istnieją możliwości zachowania zbytu dla huty trzyńcieckiej w przedsiębiorstwach tego samego koncernu, pozostałych na terenie Czecho-Słowacji. Zbyt ten w roku ubiegłym wynosił około 150 tysięcy tonn.

Są również możliwości umieszcze-

nia na rynku czeskim produkcji drutowni w Boguminie, która dotąd rynek ten obsługiwała w bardzo dużym stopniu.

Drugi rynek dla huty trzyńcieckiej to Sudety, które przed przyłączeniem do Niemiec były dla niej dużym konsumentem ze względu na swój wysoko rozwinięty przemysł, przetwórczy. Toczące się obecnie z Niemcami rokowania o przywrócenie tego rynku, pozwalają przypuszczać, że sprawa ta zostanie załatwiona pomyślnie.

Pozostaje wreszcie międzynarodowy kartel stali (E.I.A.), do którego należał Trzyńciec w ramach czeskiego syndykatu stali.

Wracając jeszcze do rynku wewnętrznego należy stwierdzić, że chłonność jego w stosunku do obecnego potencjału wytwórczego jest niesłychanie niska. Konsumcja żelaza na głowę w Polsce, jak wiadomo wynosi około 43 kg.

Otóż aby utrzymać w obecnym stanie pełne możliwości produkcji, konsumpcja ta musi wzrosnąć do 60 kg. na głowę. To też przy takim stanie rzeczy samo wzmoczenie eksportu sprawy, zwłaszcza na dalszą metę nie rozwiąże. Rozbudowa rynku wewnętrznego jest koniecznością.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 289.15, Bruksela 89.90, Helsingfors 10.90, Londyn 24.67, Nowy Jork 5.31, Nowy Jork kabeł 5.31.75, Oslo 124, Paryż 13.83, Praga 18.16, Sztokholm 127.10, Zurych 120.60. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.28, kanadyjskie 5.24, floreny holenderskie 288, franki francuskie 13.77, franki szwajcarskie 120.10, funty angielskie 24.58, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.65, korony czeskie odcinki do 100 koron 10.40, korony norweskie 123.35, duńskie 109.55, szwedzkie 126.45, liry włoskie odcinki do 100 lirów 18.70, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne 89.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy większych obrotach 4 1/2% wewn. Notowano: 3% inwest. I em. — 83.75, II em. — 82.75, serja 91.25, 4 1/2% wewn. 65, 4% kons. 66.50, 5% konwersyjna — 68.75, 5% Warszawy z 1933 r. — 72.75 — 73, odcinki po 1000 zł. — 73.50, 5% Warszawy z 1936 r. — 72.50, 5% Warszawskie 64.38, 5% Łodzi z 1933 r. — 65.25 — 65, 6% obligacje Warszaw 6-ta emisja — 78.

AKCJE

Na rynku ankecyjnym tendencja była mocniejsza, zwłaszcza wybitna dla akcji Lilpopy i Haberbuscha. Notowano: Bank Polski 131, Cukier 36, Bank Handlowy 49.50, Węgiel 34.75, Bank Zachodni 38, Lilpopy 89.25 — 90, Modrzew 20.50, Ostrowiec 65, Starachowice 43.50, Haberbusch 58.50 — 59, Zyrardów — 60.

W obrotach prywatnych 3% państwowa renta ziemiska odcinki po 5 tys. zł. — 53.50, po 10000 zł. — 53.75 odcinki po 500 zł. — 59.50, odcinki po 100 zł. — 89, Rudzki 11.80 w zaofiarowaniu.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 83.75, Inwestycyjna II em. — 82.75, Konsolidacyjna — 66.50, Wewnętrzna — 65, Konwersyjna — 68.75, Dolarówka — 42.50.

Anglja zwiększa produkcję węgla

Angielski przemysł górniczy postanowił zwiększyć produkcję węgla w bieżącym kwartale o 10 proc., t. j. o 4 miljn. tonn. Wzrost zapotrzebowania na węgiel jest przewidywany ze strony przemysłu, a w szczególności przemysłu zbrojeniowego.

Powyższe zwiększenie produkcji pozwoli na zatrudnienie ca 20 tys. osób.

Herriot o wpływie nowej produkcji na postęp gospodarczy

Francuski mąż stanu Edward Herriot, rozpatrując zagadnienie instytucji targów, dał następującą ich charakterystykę: „...nowoczesne targi są spotkaniem się kupca z przemysłowcem w pewnym określonym miejscu, gdzie przy najmniejszych kosztach, w najkrótszym czasie, zajmują najmniej miejsca, przeprowadzają się najlepsze interesy i prezentują najnowsze produkty wytwórczości”.

W tem krótkim, lapidarnym określeniu Herriot zamknął istotę zadania instytucji targów. Instytucja targów powołana raz do życia, obdarzona osobowością prawną, rozwija się w ciągu setek lat. Przechodzi ona oczywiście ewolucję, zmienia formę, nie zmienia jednakże głównych wytycznych swej działalności, a nowe zadania harmonizując z zadaniami targów z okresu ich powstania na tej samej linii tworzy całość spójną doświadczeniem i tradycją.

W definicji wyżej przytoczonej najistotniejszą częścią jest określenie, że targi są najlepszą okazją do zaprezentowania i wprowadzenia na rynek nowo wytworzonych produktów we wszystkich dziedzinach wytwórczości.

Naogół przemysł zdaje sobie sprawę z tego, że zwiędzający targi szukają na nich przedewszystkiem produktów nowych, dotychczas nieznanych. Z uwagi przeto na to psychologiczne nastawienie zwiędzającej klienteli, udział w targach towarów nowych — można postawić tezę — gwarantuje najszybsze zetknięcie

eksponatu z odbiorcą. Na poparcie tego twierdzenia możemy przytoczyć, iż na ostatnich Targach Poznańskich najwięcej zapytań otrzymywali wystawcy towarów nowych. Jest to zresztą zrozumiałe, ponieważ każdy przemysłowiec oglądając produkt nowy, zastanawia się odradzu nad możliwością jego zastosowania w swoim zakładzie pracy i nad stopniem usprawnienia działalności warsztatu.

Jeżeli Herriot powiedział, iż na targach prezentuje się najnowsze produkty, to wyrażał przekonanie, iż targi są instytucją stwarzającą możliwość lustracji dorobku produkcyjnego ostatniego okresu, przy pomocy którego życie gospodarcze na przestrzeni kilku dni ma możliwość zapoznania się z najnowszymi zdobyczami techniki krajowej i zagranicznej. W odniesieniu do targów polskich, a w szczególności Targów Poznańskich, musimy stwierdzić, iż w latach ostatnich obserwujemy coraz silniejszy postęp w tym właśnie kierunku. Targi zeszłoroczne pokazały wiele nowości w artykułach przemysłowych i stopień modernizacji znanych już wytworów. Niestety w roku ubiegłym nie wszystkie gałęzie polskiego przemysłu przedstawiały na Targach swój dorobek z lat ostatnich. Podkreślano to niejednokrotnie. Przypuszczać na leży, iż w roku przyszłym w okresie, kiedy obserwuje się w Polsce silny ruch inwestycyjny, Targi Poznańskie staną się również wystawą obrazującą całość dorobku w zakresie najnowszej produkcji.

Pas ożywczej zieleni dokoła zadymionego miasta

Doniosłe przeobrażenia przyszłości

Lódź, w listopadzie.

I pomyśleć tylko, że ta Łódź, tak chaotycznie zabudowana, taka niezgrabnie brzydka, taka naskroś szara, mogła być kiedyś zdumiewającym celowością swych zarysów cackiem urbanistycznym.

A jednak tak było. Z okazji upływającego w tych dniach dwudziestolecia istnienia samorządu miejskiego, wydobyto z szaf archiwalnych stare, zupełnie już dziś zapomniane plany „polskiego Manchesteru”, z których widać jak na dłoni, że Łódź przed stu laty była wzorowym dziełem urbanistyki ówczesnej, zadziwiającą niezwykłym swym rozmachem.

Co pozostało z tych wzniosłych lat? Nic, albo prawie nic. Chyba tylko szczątki śródmieścia, od Placu Wolności aż do Wodnego Rynku i Placu Reymonta. Reszta pochłonął chaos budowlany gorączkowych lat drugiej połowy dziewiętnastowiecznej, kiedy rozwijała się gwałtownie miasto, zabudowywało się w sposób zupełnie dziki, bez wyraźnego celu urbanistycznego, z pominięciem najprymitywniejszych zasad w tym kierunku.

Napsuto w ciągu wielu dziesiątków lat tyle, że teraz to już jest istna stajnia Augiasza. Doprowadzić ją do jakiegoś takiego porządku, wyregulować, dać temu zadymionemu wielkiemu miastu porządek naprawdę wielkomięjski, a ludności jego zapewnić lepsze warunki bytowania, może tylko celowy, racjonalny plan.

Taki plan już jest. Opracowano go, zatwierdzono. Dziś już obowiązuje. Trzeba go tylko zacząć realizować, aby naprawić obrzydliwe grzechy przeszłości.

Co przewiduje ten nowy plan? A więc przede wszystkim kładzie kres chaotycznemu zabudowywaniu miasta. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o to, aby nie dopuścić do zrosnięcia się w jednolitą całość licznych osiedli podmiejskich. Bo Łódź musi zyskać szeroki oddech. Dokoła miasta ma powstać szeroki pas ogrodów, łąk, lasów, których odnogi mają się wędzić w głąb miasta, tworząc jęstrą sieć skwerów, parków, zieleńców, rozjaśniających szare, zadymione mury, wprowadzających w nie wiew ożywczego powietrza.

Kiedy to się stanie? Ano, podobno już niezadługo. Mówią wta jennicznicy, że ten szczegół planu reorganizacji Łodzi jest najbliższym urzeczywistnieniem, najmniej stosunkowo wymagający nakładu. Chodzi o to, że te przyszłe zieleńce i parki publiczne już są właściwie. To są wolne place przy różnych fabrykach, liczne ogrody prywatne, bardzo niekiedy rozległe, w wielu wypadkach wcale nie wykorzystane, które należy tylko w drodze odpowiednich pertraktacji i wykupu, udostępnić, uczynić je publicznymi.

Inne zmiany — to już dziedzina architektury. Nowy plan przewiduje przyozdobienie kilku odcinków śródmieścia specjalnie okazałymi gmachami. Powstanie więc nowy, okazały ratusz przy Placu Wolności, nowy dworzec kolejowy itp., itp.

Dalej, regulacja miasta w myśl wskazań nowego planu, przewiduje odciążenie ulicy Piotrkowskiej, która wprost już nie może dziś sprostać swym zadaniom. Jej rola zbyt dominuje nad życiem całego miasta, a jej szerokość jest zbyt niedostateczna. Chodzi więc o to, aby znaczną część ruchu, który odbywa się

dziś na ulicy Piotrkowskiej, przenieść na inne równoległe ulice, które zostaną w tym celu odpowiednio rozszerzone i wydłużone. Do reszty zaś mają odciążać ulicę Piotrkowską dzielnicowe ośrodki handlowe i rozrywkowe. Sieć komunikacyjna Łodzi też ma być udoskonalona i znacznie rozbudowana. W tym zakresie już zresztą są doniosłe osiągnięcia. Każdy rok przynosi coś nowego. Przebudowano więc na

pewnym odcinku Aleje Kościuszkowej, na dalszym zaś wykupiono już tereny, niezbędne dla dalszego rozszerzenia tej pięknie się zapowiadającej arterji. A przebieg ulicy Trębackiej do ulicy Południowej, dało początek nowej arterji wypadowej, znakomicie skracającej drogę do Warszawy. Łódź nowoczesna, Łódź przyszłości powoli wyłania się z chaosu zaniedbań i błędów dziewiętnastowiecznej.

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wypróbowane i ułamane za najlepsze są nożyki do golenia POLONIA



847

Z Krakowa

Pałac lodowy stanie na stadionie miejskim

Zarząd krakowski O. Z. hokeja lodowego obradował nad sprawą budowy w Krakowie sztucznego toru lodowego na gruntach otrzymanych na ten cel w zasęgu miejskiego stadionu sportowego. Postanowiono poczynić starania o przydział

subwencji z Funduszu Pracy na budowę toru.

W obecnym stanie rzeczy nie należy się spodziewać realizacji powyższego postulatu wcześniej, niż w następnym sezonie zimowym.

Anioł zamordował Świątka

Epilog zbrodni na plantach krakowskich

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa karna Stanisława Anioła robotnika lat 19. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 8.7 b. r. zadał cios nożem Stefanowi Świątkowi w następstwie czego ten poniósł śmierć.

Krytycznego dnia wieczorem Anioł spacerując po plantach krakowskich, spotkał Świątka, który szedł w towarzystwie dziewczyny oraz kilku kolegów. Między Aniołem a Świątkiem wywiązała się sprzeczka

w czasie której Świątek zbiegł. Anioł odnalazł go siedzącego na plantach Dietlowskich. Po wymianie paru słów Anioł wy dobył nóż i zadał cios w szyję Świątkowi. Naskutek śmiertelnej rany Świątek zmarł.

Sąd skazał Anioła na 7 lat więzienia. Trybunałowi przewodniczył dr. Nowosielski, oskarżał prok. Ojzanowski, bronił z urzędu adw. dr. Łukaczynski, który zapowiedział apelację.

Z Wybrzeża

Wielkie sanatorium morskie stanie w Jastrzębiej Górze

Ostatnio odbyło się posiedzenie w sprawie budowy sanatorium morskigo w Jastrzębiej Górze. W wygłoszonych referatach zwrócono m. in. uwagę na silny rozwój budownictwa sanatoriów na terenie województwa południowych, z pominięciem innych stron kraju, a szczególnie wybrzeża.

W związku z tem postanowiono powołać komisję organizacyjną budowy sanatorium morskigo w Jastrzębiej Górze. Protektorat nad akcją budowy sanatorium morskigo miałby objąć, na prośbę specjalnie w tym celu wyłonionej delegacji, p. minister Kościalkowski.

Armurkowe kolumny, wspaniałe apartamenty w nowym reprezentacyjnym hotelu Gdyni

Sprawa budowy hotelu reprezentacyjnego w Gdyni, w ostatnim czasie, po zainteresowaniu się nią Rady Portu i Stowarzyszenia Restauratorów, zaczyna powoli wkraczać na drogę realną.

Zanim jednak reprezentacyjny hotel stanie — w niedalekiej przyszłości, bo pod koniec przyszłego roku, Gdynia otrzyma nowoczesny hotel, wzniesiony przez prywatnego przedsiębiorcę, co w pewnym stopniu zaspokoi stale wzrastające potrzeby miasta portowego.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie, bo jeszcze w tym roku, budowa hotelu ma się rozpocząć. Hotel stanie kosztem 1.650.000 zł., przy ul. 10 Lutego, na narożniku ul. Abrahama.

Według opracowanego już projektu, gmach — o nowoczesnej architekturze — od strony zewnętrznej wyłożony będzie płytami marmurowymi. Wewnątrz, w przestronnym hallu, wspar-

tym na kolumnach marmurowych, umieszczone będą malowidła, ilustrujące rozwój Gdyni od jej zarania, aż po czasy obecnego rozkwitu.

Oprócz centralnego ogrzewania, licznych łazienek, apartamentów reprezentacyjnych i nowoczesnego wyposażenia, hotel posiadać będzie własne garaże, o raz 110 pokoi. Gmach będzie miał sześć pięt.

Ukończenie budowy gmachu i oddanie go do użytku, przewidziane jest na październik 1939 roku.

Z bogatym połowem ryb morskich powrócił statek „Eugenjusz”

W dniu 25 b. m. powrócił do portu gdyńskiego z połowów dalekomorskich s. / „Eugenjusz”, przywożąc około 40 tys. kg. różnych ryb pelnomorskich. Jest to pierwszy transport w tegorocznym sezonie, jak dotąd bowiem zajmowano się jedynie

Z Wilna

Dramatyczne zebranie wierzycieli skrachowanego banku wileńskiego

Wierzyciele domu bankowego Bunimowicza w Wilnie, którego upadłość ogłoszono niedawno, postanowili zorganizować wspólną akcję celem odzyskania choć części utraconych wkładów.

W dniu 27 b. m. odbyło się w Wilnie zebranie wierzycieli. Na zebranie przybyło ponad tysiąc osób. Zebranie miało przebieg burzliwy, chwilami dramatyczny, gdy ujawniło się, że stracili ostatnie oszczędności drobni ciutacze.

Zebrani wierzyciele wyłonili komitet, na którego czele stanął dr. Alka. Zebrani udzieliли pełnomocnictw komitetowi, ażeby zwrócił się do sądziego i komornika z prośbą o zamianowanie rady wierzycieli, któraby sprawowała nadzór nad syndykami.

Uchwalono dalej prosić władze o ustalenie stosunku praw wierzycieli do mienia aresztowanego Kaszuka, wyjaśnienia faktów, przepisał on mienie swoje na siebie i wyjaśnienia sprawy przed sądem.

Prace komitetu są już w toku. Podano przedewszystkiem wiadomości publicznej, że w mieniu Bunimowicza, czono zostało do masy upadłości banku Bunimowicza.

Jeśli chodzi o przyczynę zgonu Bunimowicza — to śledztwo karskie ustaliło, że Bunimowicz zmarł śmiercią naturalną.

Ze Śląska

Dwa cekaemy dla piechoty ufundowali tramwajarze śląscy

W dniu 29 listopada b. r. odbyło się na placu Marszałka Piłsudskiego w Katowicach przekazanie dwóch ciężkich karabinów maszynowych katowickiemu pułkowi piechoty, ufundowanych przez śląskich tramwajarzy.

zaprzyśiężenia rekrutów. Będzie drugi z kolei dar tramwajarzy śląskich bowiem w roku ubiegłym ufundowali oni kwotę zł. 45.000 na zakup samolotów. Świadczy to o wielkiej przywiązaniu tramwajarza śląskiego do naszego wojska.

Żywcem spaliła się nieszczęśliwa kobieta na dnie „biedaszybu”

Kilka dni temu na terenie biedaszybów pod Siemianowicami zdarzył się straszny wypadek. Niejaka Rozalja Sauer, przechodząc tędy późnym wieczorem potknęła się i wpadła do jednego z tych szybów, mierzącego przeszło 30 metrów głębokości.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej zwołano zwłoki nieszczęśliwej kobiety wydobyć dopiero po kilku dniach.

panuje we wspomnianym szybie (stopni ciepła), straż ogniowa odważyła się spuścić do szybu.

Dopiero kilku odważnych bezrobotnych, nałożywszy ubrania zabezpieczające i maski ochronne spuściło się do szybu. W ten sposób wydobyto ciało nieszczęśliwej kobiety, która zginęła w wyniku wypadku.

Odstawiono je do kostnicy lecznicy hutniczej w Wełnowcu.

Z powodu silnego gorąca, jakie

NERWY

NERWICE SERCA STANY WYCZERPANIA ŻOŁADKA

Zakład Przyrodolecznicy „Natura”, Aleja Szucho 8. Tel. 9.58-9. Wodolecznictwo — polewy syst. Dr. Zimiewicza. Terapia krótkoterminowa. Pp. Urzędnikom ulgi. — Zakład czynny w godzinach 10-13 i 16-20. Stała ordynacja lekarzy specjalistów.

Oplacilo się laszczyć na gęś

Złodziej dostał półtora roku więzienia

Ktoregoś pięknego jesiennego poranka żona leśniczego z Maciejowa na Śląsku Opolskim zauważyła brak gęsi, która z innemi pasła się w pobliżu leśniczówki. Ponieważ w pobliżu wałęsało się dwóch podejrzanych osobników, zawiadomiła więc męża, który natychmiast udał się w pościg i zdobył w lesie obu włóczęgów. Podejrzenie okazało się słuszne. Obaj nieznajomi byli sprawcami kradzieży gęsi, wobec czego leśniczy usiłował ich odstawić na najbliższy posterunek policyjny. Widząc, co im

grozi, nieznajomi rzucili się na grojowego, usiłując go rozbroić. W trakcie wzajemnego szamotania, leśniczy zmuszony był do użycia broni palnej, raniąc obu napastników w nogi. Rozpoznano w nich groźnych włamywaczy i rabusiów G. Kolakowskiego i R. Badurę z Zabrze. Ponieważ Badura znajduje się jeszcze w szpitalu, wytoczono na razie postępowanie sądowe tylko Kalakowskiemu, którego skazano na półtora roku więzienia. Kalakowski był już 15 razy karany.

Na „dzień dobry” wybił chłopcu oko

Bezrobotny górnik z Piotrowic, 25-letni Józef Noworzyn, znany awanturnik, kilkakrotnie już karany, wydobywał węgiel z biedaszybu. 21 marca b. r. przybył na teren „okupowany” przez Noworzyna, 11-letni Erhardt Nawrot z kilkoma kolegami w poszukiwaniu węgla. Na widok Noworzyna, Nawrot przywitał go słowami „Dzień dobry panie Noworzynie!” — ten zaś bez słowa pod-

szedł do niego i uderzył go trzymanym żelazem w głowę, tak silnie, że spowodował wypłygnięcie oka.

Za czyn ten odpowiadał Noworzyn przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Na rozprawie tłumaczył się, że w krytycznym dniu był pijany i nie zdawał sobie absolutnie sprawy z tego, co czyni. Sąd jednak nie dał wiary jego tłumaczeniom i skazał go na 2 lata więzienia.

PIERUSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY

Powiat Brzeziński w Hołdzie Powstańcom 1863 r. i w akcji na Fundusz Obrony Narodowej

(Od naszego korespondenta)
30 bm. obchodziła ziemia Brzezińska podniosła uroczystość poświęcenia i odsłonięcia 2 pomników ufundowanych w hołdzie Powstańcom z 1863 roku w miejscach wielkich potyczek w Kołacinku i Woli Cyrusowej, oraz wręczenia sprzętu wojennego Armii.

Nie tak dawno, bo zaledwie w lutym r. b., nieprześcigniony w inicjatywie i wartości pracy społecznej Starosta Powiatowy Tadeusz Reind, rzucił myśl uczczenia pamięci 75 rocznicy Powstania Styczniowego która przypadła w roku bieżącym, przez postawienie 7 pomników we wszystkich miejscowościach największych potyczek powstańczych.

Wyłoniono Komitet Powiatowy na czele z p. Ryszardem Niedźwiedziem, który natychmiast przystąpił do zbiórki i propagowania wzniętej myśli jak również Lokalny w Kołacinku z p. Tadeuszem Pietraszką na czele dla realizowania na miejscu tego zobożnego dzieła.

Dzień 20 bm. był zakończeniem pierwszego etapu prac komitetów, jak również dniem nieprądko zapomnianym pamięci nie tylko ludności tych 2 wiosek, lecz całego społeczeństwa powiatu.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą celebrowaną przez J. E. Biskupa Kazimierza Tomczaka w kościółku w Kołacinku: czołowe miejsca zajęły przedstawiciele Rządu z Panem Wojewodą Józefem, Wojska z Panem Generałem Thomme, oraz inni przedstawiciele społeczeństwa i zaproszeni goście.

Po czym wszyscy udali się na miejscowy cmentarz w Kołacinku, gdzie J. E. Biskup Tomczak dokonał poświęcenia pomnika na grobie powstańców, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Dalsze uroczystości odbyły się już w Woli Cyrusowej, gdzie wygłoszono szereg przemówień, a Pan Wojewoda Józef dokonał odsłonięcia pomnika Powstańcom, który

przedstawia cokolczworoboczny z wrytą płasko-rzeźbą chłopca powstańca, a pod nim napis „Chłopom bojownikom o wolność z 1863 r. — ziemia brzezińska“.

Pomniki w Kołacinku i w Woli Cyrusowej zbudowane zostały z granitu dostarczonego przez miejscowe społeczeństwo, a zaprojektowane i wykonane przez studentów Bratniej Pomocy Akademii Sztuk pięknych w Warszawie. Koszt pomnika w Woli Cyrusowej wyniósł ponad 6.000 zł., a w Kołacinku zł. 2.500 pochodzących z zebranych ofiar społeczeństwa powiatu brzezińskiego.

Szybkie wykonanie rzuconej myśli i sprawny przebieg samej uroczystości w dniu 20 listopada rb., zawdzięczać należy komitetom a w szczególności p. mec. Niedźwiedziowi Ryszardowi, Sobczakowi Edwardowi, Inspektorowi Samorządu Gminnego, Prezesowi Pietraszkowskiemu, Kapeckiemu Edmundowi i Sikorskiemu, którzy ze swą stoną nieszczędzili własnej pracy, ani też ofiar.

Komitety dotychczas wykonały już ponad 70 proc. wszystkich zamierzonych prac w związku z budową pomników.

Łącznie odbyła się druga uroczystość w Woli Cyrusowej, gdzie wręczono Armii 3 ciężkie karabiny maszynowe ufundowane przez społeczeństwo powiatu brzezińskiego i szablę przez „Orlęta” z Kołacina.

Wręczenia dokonał Przewodniczący Powiatowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej Poseł ziemi brzezińskiej Piotrowski Jan, który w swoim przemówieniu podkreślił wielką ofiarność społeczeństwa i trwałą łączność z Armią, czego dowodem jest już druga uroczystość wręczenia sprzętu wojennego wojsku.

Odbierając ofiarowany sprzęt Pan Generał Thomme w krótkich żołnierskich słowach podziękował społeczeństwu, przekazując go jednemu z miejscowych pułków.

Wręczenie sprzętu wojennego podczas uroczystości w Woli Cyrusowej, u stóp ufundowanego pomnika Powstańcom było zadokumentowaniem złożonego hołdu Powstańcom, za ich przelaną krew i ścisłego związania ich myśli, czynu i dążeń z teraźniejszością.

Zwłaszcza wzruszającym był moment wręczenia szabli oficerskiej przez małe dzieci szkolne — „Orlęta”, które za zebrane drobne ofiary ufundowały dla wojska ten sprzęt.

Należy podkreślić, że Powiatowy Komitet Funduszu Obrony Narodowej prowadzi swe prace już 3-ci rok, uwieńczone jak słyszeliśmy pięknymi rezultatami, a to dzięki oddaniu się

całą duszą tej sprawie Sekretarza Wydziału Powiatowego Franciszka Gąsiorka.

Komitet za zebrane ofiary w pierwszym etapie wręczył w Liskowie 10 karabinów maszynowych kosztem 52.000 zł., a ostatnia akcja w drugim etapie w roku bieżącym dała około 20.000 zł., Komitet prace swe kontynuuje nadal. W ramach komitetu organizacje społeczne zebrały złomu żelaznego około 40.000 klg, który również przekazany zostanie Armii.

Również na podkreślenie zasługuje gorliwość poszczególnych komitetów lokalnych FON. a w szczególności Gminnego Komitetu w Ciosnach, który zebrał ponad 6.000 zł na F.O.N. i sam ofiarował jeden ciężki karabin maszynowy i w gminie Bratoszewice, który zebrał około 2.000 zł.

Komitet Lokalny F.O.N. m. Główna postanowił sam ufundować jeden ciężki karabin maszynowy, który zostanie wręczony Armii w dniu 18 marca 1939 r. na który to cel zebrano już ponad 3.000 zł.

Ogłoszenie

Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego Nr. OC. II. 23/32 z dnia 25 listopada 1938 roku o wszczęciu postępowania likwidacyjnego odnośnie mienia opuszczonego.

Na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 2.VII.1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 405) Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie postanowieniem z dn. 13.X.1938 r. Co. 531/38 wszczął postępowanie likwidacyjne odnośnie opuszczonego mienia, pozostałego po zmarłym Florianie Szmigielskim, składającego się:

a) z działki ziemi obszaru 2 i pół morga, zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Sierosław, gm. Podolin, pow. Piotrkowskiego pod Nr. 44/48, znajdującej się w posiadaniu Antoniego Wrońskiego i

b) z działki ziemi przestrzeni 57 prętów, zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Imielnia, gm. Podolin, pow. Piotrkowskiego pod Nr. 9/9, znajdującej się w posiadaniu Józefa Glinki.

Urząd Wojewódzki wzywa osoby, roszcujące sobie prawa do wspomnianego mienia opuszczonego, oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do Sądu Okręgowego w Piotrkowie w terminie 6-miesięcznym od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim Łódzkim, które równocześnie zarządza się.

Za Wojewodę:
A. Tymieniecki
Naczelnik Wydziału

Podziękowanie

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi śp. Matce naszej Aleksandrze z Olszewskich Miszczakowej, składamy serdeczne podziękowanie.

Nowakowie

DZIENNIK RADIOWY

Radio na wsi
to oszczędny odbiornik bateryjny

Radiosłuchaczom zamieszkującym okolice nieelektryfikowane znane są dobrze kłopoty związane z utrzymaniem i obsługą odbiornika bateryjnego. Zwykle gdy zbliża się upragniona pora ciekawej audycji radiowej okazuje się że akumulator jest właśnie wyczerpany, a odbiornik przez to unieruchomiony.

Ładowanie akumulatora nie jest natomiast sprawą prostą. Szczególnie mieszkańcom wsi daje się to dotkliwie we znaki. Przewożenie bowiem akumulatora do najbliższej elektrowni zabiera wiele czasu i pieniędzy, poza tym zaś akumulator w czasie podróży winien być chroniony od wstrząsów mechanicznych i nagłych zmian temperatury.

Odmiennie przedstawia się sprawa baterii anodowej. Nie wymaga ona wprawdzie żadnej obsługi, lecz po pewnym czasie musi być wymieniana nową. W popularnym odbiorniku jednoobwodowym, bateria anodowa wyczerpuje się przeciętnie dopiero po upływie co najmniej kilku miesięcy. Gorzej przedstawia się sprawa w wypadku gdy używamy wielolampowej bateryjnej superheterodyny — wówczas bowiem przy bardziej intensywnym słuchaniu żywot baterii anodowej nie przekracza kilku tygodni.

Sprawa oszczędnego odbiornika bateryjnego jest przedmiotem specjalnym trosk u nas zarówno Komitetu Radiofonizacji Kraju jak i Instytutu do Spraw Kultury Wsi. Jedynie bowiem tani w eksploatacji odbiornik bateryjny umożliwi radiofonizację wsi.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy“

Hurtownia mąki „Zdrowie“

Wł. E. SCHMIDT, Piotrków-Tryb., ul. Piłsudskiego 16. tel. 14-29

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy WYŁĄCZNE przedstawicielstwo Pabianickich Młynów Parowych i Łuszczarni „Spójnia” w Pabianicach.

Skład hurtowy mieści się w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Piłsudskiego 16 (front).
Stale na składzie posiadamy mąkę wszystkich gatunków, a między innymi: „Świt”, „4/OA” i „Biała Róża”.

Poza tym na składzie znajduje się kasza MANNA, znana ze swej wysokiej jakości.
Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na składzie posiadamy luksusową mąkę p. n. „AMATORSKA”, przeznaczoną specjalnie dla domowego wypieku ciast wszelkiego rodzaju.

Hurtownia Mąki „ZDROWIE“



Wielki zjazd dyrektorów szpitali

W dniu 19 grudnia rb. odbędzie się w Piotrkowie zjazd dyrektorów szpitali publicznych i niektórych prywatnych, poświęcony aktualnym zagadnieniom szpitalnictwa na terenie województwa łódzkiego.

Zjazd organizowany jest na wniosek dr. Bolesława Salaka, naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Zaznaczyć należy, że w zjeździe wezmą udział dyrektorzy szpitali publicznych z tych terenów, które z dniem 1 kwietnia 1939 roku przechodzą administracyjnie do województwa łódzkiego.

Kurs kreślenia technicznego

Z dniem 1-go grudnia 1938 roku zostaje uruchomiony szesściomiesięczny

Kurs kreślenia technicznego

w zakresie kreślenia rysunków budowlanych, drogowych i mierniczych pod kierownictwem inż. Bohdana Kłopotowskiego przy współpracy sił fachowych. Na kurs zapisywać się mogą kandydaci, posiadający przynajmniej 4 klasy gimnazjum starego typu. Po ukończeniu Kursu i egzaminie kandydaci otrzymają świadectwa z ukończenia Kursu według wzoru zatwierdzonego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Zapisy przyjmuje Sekretariat Kursu w lokalu Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej przy pl. Kościuszki 6 (2-piętro) codziennie oprócz świąt od godziny 18 do 19.

Ze względu na to, że Kurs będzie jednorazowy, o ilości miejsc ograniczonej — Kierownictwo Kursu przyjmować będzie kandydatów do dnia 25 listopada 1938 roku.

Popierajcie P. C. K.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosujaj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN”** Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia Krajowa, Piotrków Tryb., ul. Sienkiewicza 14.

Dziś „Mata-Hari” w sali im. Kilińskiego